PR

Dziś 12 stron

Cena numeru 2 złote

GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II. | ŁÓDŹ, CZWARTEK 10 PAŹDZIERNIKA 1946 ROKU | Nr 280 (471)

Zakłamanie

Rezolucje polityczne uchwalone przez Radę Naczelną PSL są niezwykle charakterystyczne dla metod tego stronnictwa. Pisane są zgodnie z zasadą: „Panu Bogu świeczka, a diabłu ogarek".

W rezolucji w sprawie granic zachodnich czytamy: „Jakiekolwiek kwestionowanie tych granic, jak to było w przemówieniu Byrnesa w Stuttgarcie Rada Naczelna PSL uznaje za cios godzący w podstawę istnienia i możliwości rozwoju narodu polskiego".

W rezolucji o „podstawach polityki zagranicznej" autorzy jej piszą: „PSL ponownie stwierdza, że przymierze polsko-radzieckie i trwała przyjaźń z narodami ZSRR są gwarancja całości naszego narodowego i państwowego terytorium i jego obronności przed odwiecznym wrogiem germańskim". Czytamy dalej, że „Rada Naczelna wita z uznaniem oświadczenie generalissimusa *Stalina*".

To wszystko napisane jest dla uspokojenia tkwiących jeszcze w PSL chłopów-ludowców, którzy oburzeni antynarodowym stanowiskiem p. Mikołajczyka i „Gazety Ludowej" uciekają obecnie gremialnie z PSL.

Co warte są te deklamacje PSL w obronie suwerennych praw Polski wskazuje schowany skromnie na drugiej stronie „Gazety Ludowej" taki ustęp tejże rezolucji... „Trzy mocarstwa ...wzięły odpowiedzialność za wykonanie postanowień Konferencji Jałtańskiej zgodnie z ich treścią i duchem... PSL, stojąc na gruncie postanowień jałtańskich odrzuca twierdzenie, że żądanie ścisłego wykonania tych uchwał może zagrozić suwerenności państwa".

Cóż oznacza zacytowany wyżej ustęp, jak nie wezwanie pod adresem anglosaskich protektorów p. Mikołajczyka do interwencji w wewnętrzne sprawy polskie, jak nie chęć oddania losów Polski w ręce panów Byrnesa i Bevina?

Co rzeczywiście myślą p. Mikołajczyk i spółka, jakie faktycznie nastawienie dają oni swoim członkom o tym sądzić możemy z listu do Redakcji pewnego goracego adoratora p. S. Mikołajczyka niejakiego ob. A. Mikołajczyka. Obywatel A. Mikołajczyk, zwolennik p. S. Mikołajczyka, polemizując z nami pisze: „Zapomnijmy wyskok Byrnesa ...Tylko Mikołajczyk nas przez wybory wybawi od katastrofy i wpływów Rosji na nasz Rząd ...PSL daje gwarancje demokracji amerykańskiej i korzyść taką, że Wilno i Lwów będą jeszcze polskie, bo to nie wygrywa się inaczej, jak przy okrągłym stole tych, co Rosji nie lubią... Wierzymy w to, że Zachód jest po jego stronie, a to jest bardzo ważne".

Tak p. A. Mikołajczyk demaskuje prosowieckie deklamacje i słowne odżegnywania się od anglosaskich antypolskich kontaktów p. S. Mikołajczyka.

Naiwny pan A. Mikołajczyk nie wie tylko, że to właśnie najgorliwsi protektorzy p. S. Mikołajczyka zadecydowali za zgodą tegoż, że granicą Polski na Wschodzie ma być linia Curzona. Nie wie, że tylko dzięki porozumieniu pomiędzy Rządem Tymczasowym RP, w którym jeszcze wówczas nie zasiadał p. S. Mikołajczyk, a Rządem ZSRR granica między Polską, a ZSRR została poprawiona na rzecz Polski i dość znacznie na Wschód od tej linii przebiega.

Równie naiwny jest p. A. Mikołajczyk, spodziewając się „demokracji amerykańskiej" po p. S. Mikołajczyku. Na drugi dzień po zwycięstwie p. S. Mikołajczyka (którego ku żalowi panów S. i A Mikołajczyków nie będzie) p. S. Mikołajczyk, jak murzyn, który zrobił już swoje dla różnych Raczkiewiczów, Sosnkowskich, Andersów, Arciszewskich, Kwapińskich i Borów-Komorowskich — wyleciałby jak z procy ze swojej obecnej siedziby w pałacu Namiestnikowskim.

Podobny wypadek już się zresztą kiedyś z p. S. Mikołajczykiem zdarzył, gdy był premierem emigracyjnego „rządu" londyńskiego. Niech się nie łudzi p. A. Mikołajczyk. Nie byłoby w Polsce nie tylko „demokracji amerykańskiej", ale jakiejkolwiekbądź innej. Byłaby po prostu krwawa terrorystyczną dyktaturą kliki sanacyjno-NSZ-owskiej, opierającej się na anglosaskich bagnetach, kropla w kroplę tak jak w Grecji. A może i tego by nie było, bo panowie Andersi i Sosnkowscy jak we wrześniu 1939 roku, otworzyliby bramy kraju przed Niemcami.

I dlatego nie pomogą panu S. Mikołajczykowi najpiękniejsze deklamacje Stronników tak naiwnych jak pan A. Mikołajczyk ma pan S. Mikołajczyk coraz mniej.

Ewentualność, o której pisaliśmy na szczęście praktycznie nie istnieje. PSL znajduje się w okresie rozpadu. P. S. Mikołajczyk w wyborach poniesie sromotną klęskę. I w Polsce będzie demokracja, co prawda nie „amerykańska", ale polska, ludowa, rzeczywista.

EDWARD UZDAŃSKI

Traktat z Włochami

uchwalony na Konferencji Paryskiej

Przemówienie ministra Mołotowa podczas generalnej debaty

Londyn (obsł. wł.) — Na wczorajszym posiedzeniu porannym — ostatnim posiedzeniu konferencji, poświęconym dyskusji nad traktatem pokojowym z Włochami, zabrał głos minister spraw zagranicznych ZSRR, Mołotow. Aby przedstawić radziecki punkt widzenia na różne paragrafy traktatu, Mołotow opuścił fotel przewodniczącego i przemawiał jako delegat ZSRR.



Min. W. Mołotow

W przemówieniu tym Mołotow poruszył niektóre zagadnienia natury ogólnej, a następnie przeszedł do problemów, związanych z tekstem traktatu pokojowego z Włochami.

Min. Mołotow powiedział na wstępie, że miliony ludzi czeka z napięciem na zakończenie prac konferencji pokojowej. „Odnieśliśmy zwycięstwo za cenę olbrzymich ofiar, wszyscy, a między innymi i naród radziecki — chcieliby wiedzieć, jaki będzie pokój i co on przyniesie ludzkości".

Pokój ten — zdaniem Mołotowa — winien być pokojem prawdziwie demokratycznym, musi zapobiec temu, aby agresorów nie ominęła zasłużona kara, musi zapewnić przyjazne stosunki między wszystkimi miłującymi pokój narodami i zapobiec wszelkim usiłowaniom nowej agresji. Zadaniem konferencji winno być znalezienie takich formuł, które zapewniłyby wykorzenienie faszyzmu.

Następnie Mołotow stwierdził, iż konferencja dokonała bardzo wiele. Większość postanowień Rady Ministrów została zaakceptowana, jakkolwiek poddawano je ostrej krytyce. Trzeba jednak stwierdzić, iż komisje nie potrafiły osiągnąć porozumienia co do spraw, nie uzgodnionych na Radzie Ministrów, co tym bardziej podnosi znaczenie ścisłej współpracy czterech wielkich mocarstw.

Przechodząc do omówienia punktów traktatu, Mołotow wysunął postulat określenia daty wycofania wojsk sojuszniczych z terytorium triesteńskiego, krytykując projekt francuski, który nie ustala żadnego terminu i wyraził przekonanie, że demokratyczne Włochy uznają w przyszłości słuszność żądań Jugosławii w odniesieniu do Triestu.

Mówiąc o podziale, który podnoszono na konferencji — na wschód i zachód — Mołotow stwierdził, iż podział ten jest conajmniej przestarzały, wynikający z zakorzenionych przesądów.

Jest rzeczą oczywistą, iż młode republiki słowiańskie potrzebują siebie nawzajem i że często nie znajdują zrozumienia dla swych specyficznych potrzeb ze strony tak zwanych „starych demokracji", które stawiają im przeszkody na drodze do ich rozwoju na zasadach przez nie przyjętych, Mołotow podkreślił, iż do „zachodu" zaliczono między innymi Chiny, Abisynię i Indie, oczywiście, dla uzyskania większej ilości głosów dla grupy państw zachodnich.

W takiej sytuacji podział na „zachód" i „wschód" prowadzi do absurdu.

Młode demokracje słowiańskie — zdaniem Mołotowa — dążą do współpracy na równej stopie ze wszystkimi państwami zachodnimi.

Na zakończenie Mołotow oświadczył, iż delegacja radziecka wzywa wszystkich członków konferencji do współpracy.

Ponad 100 głosowań

Po przemówieniu min. Mołotowa rozpoczęło się głosowanie nad 78 punktami traktatu i 9 załącznikami. Głosowania, których było ponad 100 — przeciągnęły się do późnych godzin nocnych.

W ogólnych zarysach traktat został przez plenum konferencji przyjęty, przy czym decydujący głos będzie tu jeszcze miała rada ministrów spraw zagranicznych.

Sprzeciw Jugosławii

Po przegłosowaniu sprawy granicy Włoch z Jugosławią, delegat Jugosławii jeszcze raz oświadczył, że Jugosławia nie podpisze traktatu, ustalającego granicę według projektu francuskiego.

Podania o łaskę odrzucone

Zbrodniarze hitlerowscy zawisną na szubienicy

BERN Radio szwajcarskie doniosło wczoraj wieczorem, że wszystkie podania o łaskę przestępców, skazanych na śmierć w Norymberdze, zostały odrzucone przez Sojuszniczą Radę Kontrolną.

Attlee do Trumana

LONDYN (obsł. wł.) W Waszyngtonie podano oficjalnie do wiadomości, iż prez. Truman otrzymał tajne pismo premiera Attlee, przesłane po oświadczeniu Trumana, popierającego natychmiastową imigrację Żydów do Palestyny.

Konferencja w sprawie Dunaju

LONDYN (Obsł. wł.) Sekretarz generalny ONZ — Trygve Lie wysłał depeszę do czterech wielkich mocarstw oraz Jugosławii, Grecji i Czechosłowacji z zapytaniem, czy zechcą one wziąć udział w konferencji do spraw żeglugi na Dunaju.

Dziś w numerze powieść M. Mitchell:

„Przeminęło z wiatrem"

Dymitrow o wyroku w Norymberdze

„Zawsze wierzyłem, że zbrodniczy faszyzm zostanie rozbity"

Sofia (PAP) — Twórca Frontu Ojczyźnianego — Dimitrow, oświadczył dziennikarzom francuskim, którzy bawią obecnie w Sofii, jako goście rządu bułgarskiego, iż proces w Norymberdze posiada niezwykle doniosłe znaczenie dla demokracji światowej. Mimo zastrzeżeń w sprawie uwolnienia Schachta, Pappena i Fritschego, do wyroku ustosunkować się należy bezwzględnie pozytywnie. Stanowi on groźne ostrzeżenie dla Churchillów i jemu podobnych, którzy po rozgromieniu Hitlera chcieliby zająć jego miejsce w walce o hegemonię świata. Wyrok jest ostrzeżeniem dla wszystkich tych, którzy dzwonią szabelką i grożą bombą atomową, dla mącicieli świata, którzy grożą rozpętaniem nowej wojny, przede wszystkim przeciwko Związkowi Radzieckiemu. Wszyscy ci panowie będą musieli zapamiętać, jak się skończyła walka Hitlerów i Goeringów przeciwko demokracji światowej. Możemy być pewni, że jeżeli ktokolwiek będzie chciał kroczyć śladami Hitlera i Goeringa, spotka go również zasłużona kara, nie potrwa 12 lat, zanim ci panowie znajdą się przed sądem. Nie wierzę w proroków. Nie uważałem siebie również za proroka podczas procesu w Lipsku. Kiedy w roku 1933 odpowiadałem przed sądem niemieckim w sprawie podpalenia Reichstagu i miecz Goeringa, który był wtedy absolutnym władcą Rzeszy, wisiał nad moją głową, byłem głęboko przekonany, że prędzej czy później znienawidzone Niemcy hitlerowskie muszą upaść, pociągając za sobą w przepaść Hitlera i Goeringa. To głębokie przekonanie było źródłem mojej siły moralnej, dzięki której znosiłem wszystkie straszliwe przeżycia.

Hitler i Goering pragnęli zniszczyć komunizm. Hitler i jego barbarzyńskie hordy chciały zniszczyć demokrację światową i narzucić całemu światu swoją dyktaturę. Nie udało się im zniszczyć komunizmu. Przeciwnie, na całym świecie daje się zauważyć wzrost komunizmu. Nie udało się im zniszczyć demokracji. Na całym świecie rozwija się nowa forma demokracji, oparta na naukach, wyniesionych z doświadczeń wojennych — **demokracja ludowa.**

Nie udało się również zniszczenie Związku Radzieckiego. To państwo socjalistyczne stało się podczas wojny o wiele silniejsze moralnie, politycznie i gospodarczo.

Świat nie dał sobie narzucić dyktatury faszystowskiej. Zatopili oni Europę w morzu krwi, popełnili potworne przestępstwo, wygubili połowę swego narodu i sprowadzili na swoją ojczyznę katastrofę, która nie ma sobie równej w historii. Nareszcie Hitler i Goering znaleźli dla siebie odpowiednie miejsce pod ziemią i na szubienicy.

Jest to doskonała lekcja dla tych ludzi, którym danym jest rozum, aby myśleć, oczy, aby widzieć i uszy, aby słyszeć. Dla mnie osobiście — zakończył Dimitrow — wyrok norymberski jest wielką satysfakcją moralną. Kaci, którzy chcieli mnie posłać na szubienicę, kończą swe życie, okryci hańbą popełnionych przestępstw, znienawidzeni przez świat cały.

Polacy chcą wracać do kraju

Masowe zgłoszenia powrotu z obu stref zachodnich

LONDYN (Obsł. wł.) Zastępca szefa UNRRA w Niemczech oświadczył, iż po otrzymaniu zapewnienia, że repatrianci będą zaopatrzeni w żywność na 60 dni, 13 tysięcy Polaków ze strefy brytyjskiej i amerykańskiej wyraziło w jednym dniu gotowość natychmiastowego powrotu do kraju.

Przypuszcza się, że w ciągu bieżącego miesiąca powróci do kraju kilkadziesiąt tysięcy Polaków spośród 355 tysięcy, pozostających w trzech strefach zachodnich.

Sukcesy powstańców greckich

Tsaldaris wycofuje załogi z rejonów objętych wojną domową

BELGRAD (PAP). Z Grecji donoszą, że akcja rządowa, zmierzająca do stłumienia ruchu partyzanckiego w Północnej Grecji nie tylko nie dała oczekiwanego rezultatu, lecz przeciwnie, naraziła rząd grecki na wyraźne niepowodzenie.

W szeregach armii greckiej szerzy się coraz większe niezadowolenie naskutek bratobójczych walk. Całe oddziały odmawiają posłuszeństwa w wykonaniu rozkazów przeciwko powstańcom.

Sztab grecki ze swymi brytyjskimi dowódcami jest narazie bezradny wobec nowopowstałej sytuacji.

Powstańcy ze swej strony odnoszą poważne sukcesy w północnych częściach kraju. Na skutek tych operacji rząd grecki wycofał z niektórych miast i miasteczek garnizony żandarmerii nie chcąc narażać ich na wyraźną klęskę.

Z kół dobrze poinformowanych donoszą, że rząd grecki zamierza przeprowadzić mobilizację nowych roczników, co w rezultacie musi doprowadzić do otwartej wojny domowej w całym kraju.

* * *

Londyn (obsł. wł.) — Na wtorkowym posiedzeniu brytyjskiej Izby Gmin w odpowiedzi na interpelację jednego z posłów komunistycznych, podsekretarz stanu Mac Neil oświadczył, iż zapowiedź wycofania wojsk brytyjskich z Grecji, która była spodziewana w najbliższym czasie, została odroczona „z powodu poważnej sytuacji w północnych rejonach Grecji". Obecność wojsk brytyjskich w tych rejonach uznana została wobec tego za konieczną (!).

Światowy parlament kobiet

rozpoczyna dziś obrady w Moskwie

MOSKWA (obsł. wł.) Dnia 10 października **rozpoczyna** się w Moskwie sesja Międzynarodowej Demokratycznej Federacji Kobiet. W związku z powyższym przybyły już do Moskwy delegatki Federacji z przewodniczącą Federacji — p. Gotton oraz wiceprzewodniczącą — Dolores Ibarruri na czele.

Podminowane drogi w Palestynie

LONDYN (PAP). Agencja Reutera donosi z Jerozolimy, że główna kwatera policji palestyńskiej zarządziła w całym kraju ostre pogotowie na skutek otrzymanych raportów, że wszystkie drogi, prowadzące do Jerozolimy, są podminowane.

Znaleziono 5 min na drodze, która prowadzi do rezydencji wysokiego komisarza Palestyny, generała sir Allana Cunninghama. Terroryści usiłowali wysadzić w powietrze brytyjski pociąg wojskowy w pobliżu Senyamina

Pani Roosevelt walczy o pokój

NOWY JORK (PAP). Przemawiając przed słuchaczkami wydziału politycznego oddziału kobiecego obywatelskiego komitetu akcji politycznej, wdowa po byłym prezydencie Stanów Zjednoczonych, pani Eleonor Roosevelt oświadczyła, że prace ONZ będą uwieńczone powodzeniem, jeżeli wielkie mocarstwa potrafią znaleźć drogę do porozumienia i jeżeli masy pracujące całego świata będą wywierały nacisk w kierunku utrzymania pokoju.

Pani Roosevelt podkreśliła, że Stany Zjednoczone, które niedawno same były młodym narodem, powinny starać się zrozumieć dążenia Związku Radzieckiego. Polityka Stanów Zjednoczonych może doprowadzić do wojny lub pokoju.

Faszyści angielscy przy pracy

LONDYN (PAP). Tygodnik „Week" donosi, że działalność faszystowskiej partii angielskiej Mosley'a znów daje się zauważyć w ostatnich czasach. Mosley pragnie zjednoczyć wszystkie elementy faszystowskie

Bezpodstawna zwyżka cen

na rynku włókienniczym. Paskarzami zajmie się Komisja Specjalna

W ostatnich dniach dała się zaobserwować w niektórych ośrodkach zwyżka cen towarów włókienniczych. Na przykład: w Łodzi, Krakowie i na terenie województwa kieleckiego, prywatne sklepy bławatne nagle podwyższyły cenę całego szeregu artykułów włókienniczych.

Chcąc ustalić przyczyny tej zwyżki zwróciliśmy się do zainteresowanych organizacji handlowych z prośbą o wyjaśnienie sytuacji na rynku.

W Państwowej Centrali Handlowej poinformowano nas, że zwyżka nie ma absolutnie żadnego uzasadnienia gospodarczego.

Rynek włókienniczy jest obecnie nasycony towarem w znacznie większym stopniu, niż w poprzednich miesiącach. Rosnąca z miesiąca na miesiąc produkcja państwowego przemysłu włókienniczego idzie w przytłaczającej większości na rynek krajowy. Asortyment wyrobów przemysłu włókienniczego jest coraz bogatszy, jakość towarów coraz wyższa.

Państwowa Centrala Handlowa, która w lipcu rozprowadziła pomiędzy prywatnych kupców materiały włókiennicze wartości 269 milionów złotych, rozprowadziła we wrześniu przeszło trzy razy więcej, bo za 874 milionów złotych.

Z tego na wieś poszło ponad 53 procent (za 464 miliony złotych). Taką samą ilość towarów włókienniczych rozprowadziła sieć „Społem".

W październiku PCH rozprowadzi towary włókiennicze wartości jednego miliarda złotych. W następnych miesiącach ilość ta będzie nieustannie wzrastała.

Może więc wzrosły ceny, po których sprzedawane są towary?

Okazuje się, że przeciwnie. Ceny zostały nawet obniżone.

Zgodnie z uchwałą Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów w sprawie ograniczenia marż zarobkowych w handlu towarami włókienniczymi PCH i „Społem" obniżyły cenę hurtową o pięć procent. W handlu detalicznym ceny winny były się obniżyć również o kilka procent.

Może więc podwyższenie taryf kolejowych mogło wywołać pewną zwyżkę cen towarów włókienniczych?

Okazuje się, że również nie! Większe koszty transportu ponosi jedynie handel hurtowy, którego marża zysku zmniejsza się przez to nieznacznie, ale kupiec detaliczny płaci za towar tę samą cenę co i przed podniesieniem taryfy kolejowej.

Nie ma zatym żadnych gospodarczych przyczyn zwyżki. Jest ona wyłącznie wynikiem machinacji nieuczciwych kupców, którzy paskują towarem i windują ceny, nie chcąc się zadowolić godziwym zyskiem w wysokości 25 do 30 procent.

Mamy przeto nadzieję, że Komisja Specjalna do Walki z Nadużyciami i Szkodnictwem Gospodarczym niezwłocznie się zainteresuje spekulantami na rynku włókienniczym i zastosuje odpowiednie środki, żeby pohamować zachłanność nieuczciwych elementów wśród kupiectwa.

Reprezentujące szerokie rzesze konsumentów, organizacje robotnicze i pracownicze powinny rozwinąć szeroką akcję kontroli społecznej, pomagając Komisji Specjalnej w zwalczaniu spekulacji.

ś. † p.

BOŻYDAR, OSTOJA-RADGOWSKI

urodz. dn. 6 kwietnia 1892 r.

Dr. Praw, odzn. Złotym Krzyżem Zasługi — Więzień Oświęcimia b. radca Min. Przem. i Handlu i Min. Rob. Publ., Kierownik biura Wojewódzkiej Komisji Ziemskiej w Łodzi — zginął śmiercią tragiczną w wypadku samochodowym w dn. 6. X. 1946 r. w Sycowie k/Kępna.

MSZA ŚW. odbędzie się dnia 11 października 1916 r. w piątek o godz. 10 w kościele św. Krzyża w Łodzi.

Wyprowadzenie zwłok z kościoła nastąpi w tym dniu o godz. 15 na Stary Cmentarz.

Związek Zawodowy Pracowników Państwowych R. P.
Koło Pracowników Wojewódzkiego Urzędu Ziemskiego w Łodzi.

Proces kata Czech

PRAGA (PAP). W dniu 9 października przed tutejszym trybunałem ludowym stanął 49-letni Kurt Daluege, b. generał SS, który w okresie wojny pełnił obowiązki protektora Czech i Moraw z ramienia Rzeszy.

Akt oskarżenia stwierdza, że w r. 1942 Daluege zarządził wykonanie masowych egzekucji w związku z zamordowaniem swego poprzednika Heydricha.

Sankcjonował on również zniszczenie wsi Lidice i Lezanky oraz nakazał deportacje Żydów, konfiskując ich mienie na własną korzyść.

Bandyta pracował w ambasadzie brytyjskiej

WARSZAWA (PAP). Niektóre zagraniczne agencje prasowe podały ostatnio wiadomość o aresztowaniu jednego z pracowników ambasady brytyjskiej w Warszawie. Dla uniknięcia nieporozumień w tej sprawie upoważnieni jesteśmy do stwierdzenia, że aresztowany jest obywatelem polskim, nazywa się Wirgiliusz Wandalin i był od dłuższego czasu poszukiwany przez władze bezpieczeństwa jako bandyta, który dokonał wielu napadów z bronią w ręku. Wandalinowi udało się pod zmienionym nazwiskiem wkraść w zaufanie ambasady brytyjskiej, gdzie otrzymał posadę szofera W chwili aresztowania Wandalin schronił się na teren ambasady brytyjskiej, jednakże na prośbę władz bezpieczeństwa został wydany przez ambasadę bez żadnych trudności.

A zaczęło się od przemysłu

(Korespondencja specjalna „Głosu Robotniczego")

Berlin, w październiku.

Jednym z ujemnych objawów życia powojennego jest niepokojący zanik pamięci, który to objaw cechuje nie tylko jednostki, ale i całe grupy społeczne i polityczne, ba! ulegają mu również wybitni mężowie stanu i politycy.

Zjawisko zanikania pamięci obserwujemy od pewnego czasu w Niemczech. Dotknięci są nim przede wszystkim czołowi działacze hitlerowscy, „opiekunowie" obozów, członkowie SS, ale co bardziej niepokoić i zastanowić może — to fakt „zapominania" u tych, którzy przybyli z tamtej strony kanału, lub Oceanu po to, aby naród niemiecki nareszcie nie zapomniał, czym pachnie faszyzm i wojna agresywna.

Tymczasem...

Cofnijmy się myślą wstecz. Jesteśmy znów w „górnym i chmurnym" roku 1945, który zwiastować miał umęczonemu światu koniec najkrwawszej w dziejach epopei. Powietrze przepełnione jest jeszcze prochem, a pisma sojusznicze — licznymi wypowiedziami mężów wojny i polityki, którzy w obliczu zbliżającej się klęski Niemiec przygotowują plan ich całkowitego unicestwienia, jako potencji militarnej i przemysłowej.

Jak groźne memento powtarzało się niezliczoną ilość razy ostrzeżenie:

Nigdy więcej Wersalu! Nigdy więcej Monachium!

Silne Niemcy to wieczna zmora dla pokoju świata.

Jeszcze grzmiały armaty, a już pracowicie przygotowywano plan zredukowania niemieckiego przemysłu do takiego *minimum*, by Niemcy nie były już nigdy więcej zdolne podjąć hasła walki o swój „lebensraum" i europejskie rynki zbytu.

Niestety! Jesteśmy w roku 1946. w osiemnastym miesiącu od dnia „bezwzględnej" kapitulacji Niemiec. Trzeba zapuścić „żelazną kurtynę" i spojrzeć z uporządkowanej i już blisko czteromilionowej stolicy czwartej Rzeszy — Berlina na niemiecką rzeczywistość, aby pojąć, jak dalece odbiegła ona od tak przecież niedawnych i pełnych zdecydowania projektów.

Nie warto już wspominać mowy Byrnesa, ani dumać nad dziwną zmianą klimatu, który bez wpływów Golfstromu stał się nagle w zachodnich Niemczech tak ciepły. Wystarczy cytować fakty, tylko fakty, aby dojść w końcu do wniosku, że sprawcy najgorszej mordęgi, jaką kiedykolwiek świat przeżywał i „ofiary" bezwzględnej kapitulacji są już na drodze do szybkiej i owocnej odbudowy.

W Stuttgarcie przemawiał nie tylko min. Byrnes. W mieście tym lubią przemawiać również i inni wybitni mężowie stanu, przemawiał więc tam i **gen. William Draper**, człowiek, który kieruje likwidacją i... odbudową niemieckiego przemysłu w strefie amerykańskiej.

Generał Draper mówił przede wszystkim o wydobyciu niemieckiego węgla.

Ku pokrzepieniu serc niemieckich domagał się zwiększenia produkcji górniczej w roku 1947 przynajmniej o 50 procent, bo od tego zależy rozwój przemysłu, likwidacja bezrobocia, uruchamiania nowych fabryk, podniesienie stopy życiowej, tak, aby nikt w Niemczech nie czuł głodu i chłodu.

Szlachetne były niewątpliwie intencje gen. Drapera, ale (jeśli znów sięgniemy myślą w przeszłość) trudne do pogodzenia z tym, co mówili i projektowali generałowie amerykańscy podczas wojny, pamiętając dobrze o tym, że to właśnie niemiecki węgiel, niemiecki przemysł, niemieckie maszyny, jeden Schacht i tysiące szachciątek zmusiły Amerykę do wysłania swoich synów na pomoc zagrożonej Europie.

Hitlerowcy do dziś kierują przemysłem

Zanik pamięci święci tryumfy również i na innym polu.

Mówiło się o tym, że i owszem, będzie pracował przemysł niemiecki, ujarzmiony, zredukowany i wprzęgnięty w służbę pokoju — ale pod nadzorem i kierownictwem nowych ludzi, rzeczywistych antyfaszystów, którzy rządy Hitlera przetrwali na wygnaniu lub w KZ (obozach koncentracyjnych).

Rzeczywistość i tutaj mówi co innego: na czołowych stanowiskach w przemyśle znaleźli się niedawni współpracownicy Todta i Speera, którzy torowali drogę do podbojów armii niemieckiej, a dziś jakby na urągowisko, piorą swe grzechy w denazyfikacyjnej „pralni" po to, by na nowo sięgnąć po ster władzy w „demokratyzowanym" przemyśle.

Niedawno stanęło takich dwóch przed komisją denazyfikacyjną w Berlinie: jeden **von Witzleben**, były wysoki rangą hitlerowski oficer, drugi **Hans Benger**, który zarabiał na wojnie do 100 tysięcy marek rocznie. Obaj byli dyrektorami istniejącego do dziś koncernu Siemens-Schuckert, obaj stworzyli na terenie zakładów obozy dla białych niewolników ze Wschodu i Zachodu, obaj w ścisłym kontakcie z SS uprawiali bezwzględny terror w stosunku nawet do własnych robotników, obaj też otrzymali wysokie odznaczenia od Hitlera.

I cóż? Po wojnie — wrócili do pracy, tylko że — zawiodła w tym wypadku Izba denazyfikacyjna. Nawet dla wyrozumiałych dla tego rodzaju grzechów sędziów niemieckich — zbyt wielki był ciężar winy ciężkiego przemysłu, aby można było „zdenazyfikować" obu dyrektorów.

Odmówiono im więc „oczyszczenia", ale też nie wpakowano do więzienia.

Na kierownicze stanowiska n a r a z i e liczyć nie mogą, ale, jak słusznie podkreśliły lewicowe dzienniki niemieckie, gdzie gwarancja, że tacy nie wejdą boczną furtką do innych zakładów lub że nie podstawią na swoje miejsce przekupionych manekinów, aby później (to wymarzone przez Niemców — „später") nie sięgnąć znowu po władzę i kuć broń wszystko jedno dla jakiej wojny.

Zanik pamięci

Zanik pamięci u niektórych mężów stanu w Europie powoduje w Niemczech szereg zupełnie osobliwych zjawisk: gdy jeszcze niedawno niemieccy politycy ośmielali się zaledwie kornie prosić o złagodzenie rygorów okupacji, to dziś wysuwają już żądania, ba, nieledwie grożą.

Sam byłem świadkiem rozmowy, kiedy Niemcy po zajściach w Hamburgu grozili Anglikom powszechnym strajkiem, sabotowaniem zarządzeń i podburzaniem ludności, aby nie dała się usuwać z mieszkań. A już niektóre wycieczki prasy niemieckiej pod adresem władz okupacyjnych tchną taką bezczelnością, że aż dziwić się trzeba: dokądże prowadzić ma ta zbyt humanitarna i wspaniałomyślna wyrozumiałość cenzury angielskiej?

Kocioł niemiecki jeszcze nie ostygł

Wyrok norymberski, jak już pisałem, nie zastraszy i nie powstrzyma Niemców od dalszej akcji, zmierzającej wyraźnie do odbudowy **silnych Niemiec**.

Zwolnienie Schachta, mimo huczku, czynionego przez prasę niemiecką, rokuje dobre nadzieje nierozwiązanym koncernom niemieckim, uniewinnienie Pappena zadaje kłam teorii o „sytuacjach bez wyjścia", wypuszczenie Hansa Fritscha doda odwagi autorom potajemnych ulotek i pisemek, kolportowanych w Niemczech, a redagowanych w myśl haseł spółki Goebbels i Fritsche.

Chciałbym bardzo być świadkiem narodzenia naprawdę nowych, naprawdę pokojowych, naprawdę demokratycznych i pożytecznych dla Europy Niemiec. Z równym powodzeniem mógłbym powiedzieć: pragnę zostać swoim własnym wnukiem. Bo może wtedy...

Chociaż — dalibóg — i to wątpliwe.

LEOPOLD MARSCHAK.

O KTÓREJ GODZINIE rozpoczyna się dzień roboczy?

W Państwowym Monopolu Spirytusowym brak dyscypliny pracy

Nienajlepszą sławą cieszy się w Łodzi fabryka Państwowego Monopolu Spirytusowego.

Różne są tego powody, ale niewątpliwie jednym z najpoważniejszych jest wadliwa praca kierownictwa. Weźmy jako przykład biuro.

W myśl ogłoszonego przez dyrekcję PMS regulaminu dzień pracy winien w biurze rozpoczynać się o godz. 7,30. Gdy któregoś dnia o godzinie 8 rano oglądaliśmy listę obecności, to okazało się, że na 75 pracowników biura do tej pory na liście widniały nazwiska tylko 51 pracowników. O godzinie 8,05 zjawił się w biurze dyrektor Próchnicki. O godzinie 8,10 nadeszła sekretarka dyrektora, o godzinie 8,17 pokazała się ob. Dłucińska z Oddziału Sprzedaży.

W tym mniej więcej czasie nadeszły szybszym lub wolniejszym krokiem pozostałe urzędniczki i urzednicy. Nowoprzybyli, nie usprawiedliwiając się przed nikim, zajęli miejsca za stołami i biurkami i rozpoczęli „urzędowanie".

Na liście obecności znajduje się rubryka, w której przychodzący do pracy urzędnicy winni notować, o której godzinie rozpoczęli pracę, ale ani jeden z 75 urzędników nie uważa za stosowne wypełnianie tych rubryk. Na zastępcę dyrektora — inżyniera Kałdowskiego czekałem do godziny 9-ej rano i w końcu musiałem zrezygnować — nie doczekawszy się go. Woźny starał się szefa wytłumaczyć: „Dyrektor Kałdowski przychodzi o godzinie ósmej, czasem o pół do dziewiątej, ale tak jak dzisiaj to jeszcze nigdy się nie spóźnił".

A tymczasem koło zamkniętego okienka z napisem „oddział sprzedaży" zebrała się grupa interesantów, niecierpliwiących się coraz bardziej.

Urzędowanie powinno rozpocząć się o godzinie 7,30, a o godzinie 8,45 okienko wciąż jeszcze było zamknięte.

„Już czas najwyższy, żeby ich w gazecie opisać" — stwierdził z rozgoryczeniem jeden z interesantów, nie spodziewając się wcale, że rozmawia z dziennikarzem. Na takie dictum pozwoliłem sobie obejrzeć drugą stronę medalu i... otworzyłem drzwi. Dziwny naprawdę ujrzałem widok. Dziwny i bardzo rodzajowy. Jedna z urzędniczek pilnie czytała „Głos Robotniczy", a sąsiad jej z uwagą studiował bratni „Kurier Popularny". W dalszej perspektywie rysowały się sylwetki pudrujących się lub robiących manicure pań, czeszących się panów. Na jednym z dalszych biurek leżała „Gazeta Ludowa". Lekko oszołomiony wycofałem się szybko i szczelnie zamknąłem drzwi za sobą — nie chciałem mącić miłej atmosfery.

Jeden z urzędników zapytany przeze mnie o przyczyny tego skandalicznego „toku urzędowania", stwierdził, że jakoby powodem tego stanu rzeczy jest brak rozdzielnika w sprzedaży. Tego rodzaju tłumaczenie, oczywiście, niczego i nikogo nie tłumaczy.

Żarty na bok. Ustalmy fakty!

W biurze fabryki Państwowego Monopolu Spirytusowego są ludzie, którzy lekceważą sobie obowiązki służbowe. Ludzie ci, biorący pieniądze państwowe, łamią wszelkie zasady dyscypliny pracy.

Kierownictwo fabryki nic nie robi w kierunku zlikwidowania tego smutnego stanu rzeczy. Więcej! Kierownictwo samo „świeci" przykładem złej pracy.

Robotnicy, obserwując stosunki panujące w biurze, są oburzeni. Kierownictwo fabryki zaś nic nie robi, aby usunąć te powody oburzenia. Za to różni mętni osobnicy, żerujący na nieświadomości robotników, cieszą się pełnym poparciem dyrekcji.

Czas najwyższy, ażeby kompetentne władze wejrzały w „stosunki", panujące w Monopolu Spirytusowym.

P. S. Do stosunków, panujących w Państwowym Monopolu Spirytusowym, a w szczególności do „działalności" Rady Zakładowej, wrócimy jeszcze w najbliższej przyszłości.

L.

Interpelacje naszych Czytelników

O ulgi podatkowe dla repatriantów

Obywatelu Redaktorze!

2 września br. jako repatriant wróciłem do kraju ze Związku Radzieckiego. Dziś pracuję w Łódzkim Instytucie Wydawniczym.

Dnia 8 października br. zwróciłem się do 5-go Urzędu podatkowego w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 212 z prośbą o zwolnienie mnie z podatku od wynagrodzeń na podstawie ostatnio wydanego okólnika. Kierownik tegoż Urzędu prośbę mą uchylił — i powiedział — że w myśl okólnika zwolnieni są od podatku dochodowego ci repatrianci, którzy wrócili do kraju do 30 czerwca 1946 r. Z pewnością miarodajnym czynnikom wiadomo, że repatriacja ze Związku Radzieckiego została przedłużona na 2 miesiące. Jednocześnie chciałbym zaznaczyć, że do ostatniej chwili pracowałem w Związku Patriotów Polskich w Moskwie, i ze względu na moje stanowisko jakie zajmowałem wstrzymano mój wyjazd do Dekretu Krajowej Rady Narodowej o zamknięciu działalności Związku Patriotów Polskich w Moskwie, który był wydany 1 sierpnia 1946 r.

Mam nadzieję, że władze owe wejrzą w moją sprawę, zwłaszcza, że podobnych do mojej spraw jest więcej.

MICHAŁ SOROKA

Kronika kulturalna

Związki Zawodowe w Polsce założyły w ciągu roku 2688 świetlic, 23 kluby fabryczne oraz 23 domy kultury.

Związek Zawodowy Przemysłu Metalowego uruchomił 362 świetlice, 249 uczelni, 135 zespołów amatorskich, 47 orkiestr, 72 chóry, 74 koła teatralne i 145 bibliotek. Organ Związku „Metalowiec" posiada nakład 50 tysięcy egzemplarzy.

* * *

Podczas robót konserwatorskich w zamku piastowskim w Szczecinie odkryto kryptę grobową książąt pomorskich, zmarłych z początkiem XVII wieku. Dębowe i ołowiane trumny, o bogatych ornamentacjach, zachowały się doskonale.

* * *

W Rokitnicy pod Bytomiem powstanie w najbliższym czasie Instytut Dokształcania i Specjalizacji Lekarzy, wyposażony w najnowsze urządzenia medyczne i laboratoria.

* * *

W Żywcu otwarte zostało Muzeum Ziemi Żywieckiej im. Michała Jeziorskiego, zasłużonego działacza i organizatora tegoż muzeum przed wojną. Jeziorski zginął w obozie koncentracyjnym w Dachau.

W poniedziałek u Prezydenta Bieruta

Znajdujemy się w sali konferencyjnej Belwederu. Jest to sala od wejścia na lewo, na parterze — i nie ma w niej nic nadzwyczajnego. A procedura wejścia do siedziby Prezydenta Rzeczypospolitej jest taka: przechodzi się z przepustką w ręku przez wartę u bramy, — podwórzem, po schodkach do czarnych, dębowych drzwi, pod znanymi wszystkim filarami z attyką (tak jak na fotografiach i znaczkach). Za drzwiami hallu — pierwsze rozczarowanie: prosta piętrowa salka ze schodami na piętro — po obu stronach w lewo i w prawo biegną korytarze. Nic z jakichś nadzwyczajności, czy „blichtru". Tak samo wyglądać może czysty, schludny normalny dom, w którym się mieszka — jakkolwiek ten dom — dom Prezydenta Rzeczypospolitej — ma nieco atmosfery „urzędowości". Trochę tu tak, jak w jakimś urzędzie.

— Tylko, że gospodarz przyjmujący gości — nie ma w sobie nic z zimnej wyniosłości — tego pancerza, którym, niestety, otacza się dotąd część reprezentantów naszej, demokratycznej państwowości na prowincji.

W sali konferencyjnej

Jest dziś poniedziałek, a w poniedziałki życie Belwederu upływa, od dłuższego czasu, pod znakiem spraw chłopskich.

— Głośno już po wsiach polskich od tych rozmów w Belwederze. Wiadomości o tym, co mówi Prezydent, jak reaguje na bolączki poszczególnych okolic — zaczynają przechodzić od chałupy do chałupy. Tu i ówdzie mówi się o konferencjach z Prezydentem na zebraniach wieczornych poszczególnych gromad.

— Opowiedzmy, jak te „roki" belwederskie wyglądają, co się tu w każdy poniedziałek w Belwederze odbywa.

Sala — konferencyjna — powiedzieliśmy już, wygląda tak, jak może wyglądać duży, zwykły pokój w dużym domu. — Dwa wejścia od korytarza. Trzy duże okna, wychodzące na ogród. Drzewa jesienne za tymi oknami. — W środku stół w kształcie podkowy. Dokoła stołu i przy ścianach krzesła dla gości. Żyrandol u góry mosiężny pod gładkim sufitem, na podłodze duży dywan. Na ścianach utrzymanych w ciemnym kolorze trzy obrazy: duży, przedstawiający brzeg rzeki, las w głębi, łodzie, dwa mniejsze — żniwa i zwózka zboża. Tak wygląda sala konferencyjna.

Przybywają delegaci

W ten poniedziałek — 7 października 1946 r. — przybyli do Belwederu chłopi z województw: krakowskiego i śląsko-dąbrowskiego. Jest ich około czterdziestu. Przybyła również delegacja w strojach ludowych z okolic Pszczyny.

Jest koło godziny pierwszej w południe. Goście Prezydenta rozmawiają ze sobą grupkami, gwarnie i swobodnie.

— Ani spostrzegamy, jak do sali wchodzi Prezydent w towarzystwie prezesa Związku Samopomocy Chłopskiej, ob. Janusza. — Wielu nie przerywa rozmów. Ob. Prezydent wszedł prawie, że niepostrzeżenie. — Tak samo wchodzili i wychodzili z sali przed chwilą poszczególni uczestnicy konferencji.

Zaczynają się bolączki

— Siadajcie, proszę.

Nastrój, z chwilą gdy prezes Zw. Samopomocy Chłopskiej ob. Janusz powiada: rozmawiamy z prezydentem robotników i chłopów, gadajcie wszyscy co czujecie, co wiecie i czego chcecie — staje się niewymuszony, bezpośredni i swobodny. — No, możnaby powiedzieć w tej chwili: poznaliśmy się. I każdy czuje się, jak u siebie w domu.

skiejointay škh umlhwy umlhwmfm

Mówi prezes Zw. Samopomocy województwa krakowskiego. Wręcza Prezydentowi album ze zdjęciami z dożynek. Podaje, że „Samopomoc" w Krakowskiem ma już 54.000 członków, zorganizowanych w 184 spółdzielniach — i żeby od razu nie gadając dużo, a do rzeczy — krytyka „Społem", że z tym „Społem" spółdzielczość samopomocowa ma trudności. — Związek Rewizyjny znów zarejestrował nam tylko 107 spółdzielni na 184. Czekamy po 400 dni na zalegalizowanie. Spółdzielnia nie dostanie kredytu bez rejestru. Jak to wygląda?

Prezydent słucha uważnie i notuje. Znać, że nie opuszcza ani jednego słowa. Z zainteresowaniem śledzi wywody mówcy, w których ten stwierdza: „siedzimy na węglu", a z tym węglem na wsi nie jest tak, jak powinno być. Albo Ministerstwo Rolnictwa! Piszemy tam ciągle w różnych sprawach i proszę — pisma od 10-go października ub. r. pozostają dotąd bez odpowiedzi. — No to nam ręce opadają.

Twarz gospodarza państwa jest w tej chwili poważna i skupiona.

Trzeba bezwzględnie załatwić kwestię szkód górniczych i hutniczych, czynionych przez przemysł rolnictwu śląsko-dąbrowskiemu.

Wstaje prezes powiatowy Samopomocy z Pszczyny. Mówi o tym, że w Pszczyńskiem ludzie mieszkają w ziemiankach. A może to obywatelowi prezydentowi nie wiadomo: u nas chłopi zaprzęgają się do pługa sami. Bo tak źle z siłą pociągową. No i wywód na temat koni i pogłowia. — „Kiedy wyjeżdżałem było u nas właśnie zebranie PPR i PPS — stwierdza mówca z Pszczyńskiego. Jak się dowiedzieli, że tu do obywatela Prezydenta jadą — proszą, żeby i od nich oddać pozdrowienia".

Prezydent dziękuje skinieniem głowy i prosi o informacje z powiatu cieszyńskiego.

Nawozy i „Społem"

W Cieszyńskim duże zniszczenia wojenne, a goleszowska fabryka cementu, która dotąd sprzedawała produkcję bezpośrednio — odsyła teraz potrzebujących do urzędów, żeby przynosić postemplowane zapotrzebowania. — Przecież my, jako „Samopomoc" możemy kwalifikować komu potrzeba, komu nie.

Z drzewem znowu: pełno zniszczonego po lasach — robak toczy. Chcemy się budować — no to jedź człowieku po zakup do Krakowa. A przecież to drzewo pod nosem.

— Załatwimy tę kwestię w Ministerstwie Lasów — stwierdza, notując, ob. Prezydent.

Po godzinie rozmowy nastrój jest jak na dobrym zebraniu gminnym, gada się wszystko, co tylko komu leży na sercu. Niech no obywatel Prezydent wie, co się w kraju dzieje. Niech będzie „kawę na ławę"!

Z Urzędami Ziemskimi jest źle!

— No, macie teraz sposobność naprawić zło, jeśli takie jest, w którym z Urzędów Ziemskich — mówi Prezydent — administracje przejmują przecież teraz te urzędy!

— Słusznie się stało, słusznie — potakują chłopi.

Z nawozami było tak: Myślenickie zapłaciło jesienią ub. r. 1.700.000 à conto. Ale ustalono w międzyczasie, że rozprowadzeniem zajmie się „Społem". — Jaki rezultat? — „Społem" w Krakowskiem 55 procent obrotów ma z prywatnymi kupcami, prywatni paskują jak mogą. I my musimy przepłacać.

— Ale przecież nawozy staniały! — powiada Prezydent.

— Tak, ale to trzeba powiedzieć, że jak paskarz zarobił już swoje na tym, co dotąd sprzedał — to mu tam już i na reszcie nie zależy — dlatego to staniało.

Po czterech godzinach

Prezydent Bierut wysłuchuje informacji z terenu i skarg, wśród których wyłaniają się coraz to nowe i nowe — tak ich dużo i tak dużo nieprawości i zagmatwań i biurokracji, tu i ówdzie obrzydzających chłopu życie, że notatki Prezydenta obejmują już kilka kartek. — Konferencja w pełni, a ze względu na to, że tym razem zajrzał na naradę i wiceprezydent, tow. Szwalbe — prezes Samopomocy, ob. Janusz, prosi mówców, by zwracali uwagę specjalnie na spółdzielczość.

Powiat Tarnowskie Góry skarży się, że w aparacie „Społem" pełno elementów antydemokratycznych, że nie ma tam właściwego stosunku do chłopa w terenie.

Zbliża się godzina czwarta, przychodzi potem piąta i na dworze, wśród drzew belwederskiego parku zaczyna się na dobre ściemniać.

Sala konferencyjna jest w tej chwili, po czterech godzinach obrad, pełna dymu z prezydenckich papierosów, które zebrani kurzą aż miło. Notatki Prezydenta urosły do pokaźnych rozmiarów, tak samo pełno memoriałów i pism, wyłuszczających potrzeby każdej okolicy. Rośnie sterta dokumentów po prawicy obywatela Prezydenta.

Omawia się dokładnie wszystko, co leży na chłopskim sercu. A więc pogłowie i siłę pociągową, wadliwe funkcjonowanie Państwowego Przedsiębiorstwa Traktorów i Maszyn, sprawę zdrowotności wsi, szkolnictwa i życia kulturalnego. Zdaje sprawozdanie przedstawicielka samopomocowego koła gospodyń wiejskich, które rozwija pierwszorzędną akcję oświatową i opieki nad dzieckiem w powiecie będzińskim.

Przedstawicielka Samopomocy z Zawiercia skarży się, że na kilku tamtejszych wsiach brak wody, którą odciągnęły podkopy kopalniane.

Ob. Prezydent prosi o podanie nazw wsi, w których się to stało.

Zbliża się wieczór

Jeszcze o „Społem", że za dużo zarabia na pośrednictwie. O repatrianckiej nędzy w powiecie Prudnik. O plagach mysz koło Nisy. O pasterstwie w powiecie limanowskim, gdzie jabłonie kwitną w tej chwili w nie swojej porze. O niepokojach w powiecie nowotarskim, skąd przybyły właśnie delegat Samopomocy stwierdza, że „reakcja zamordowała u nas już dwu prezesów „Samopomocy" i sekretarza, a ta ręka, co ją noszę na temblaku — to stąd, że napadli mnie przedwczoraj".

Ob. Prezydent zatrzyma się po konferencji na chwilę z przedstawicielem powiatu Nowy Targ i porozmawia z nim osobno. Sprawy nafty i karbidu, ośrodków rolnych, resztówek, szkła, tekstyliów — wszystko to, o czym mówi się każdego dnia w każdym domu wiejskim, na drodze, w pociągu i w szynku nawet (coś tam było na tej poniedziałkowej konferencji o pijaństwie), wszystko to czym żyje, w czym tkwi i z czym boryka się obecnie wieś polska, znajduje posłuch u Prezydenta Bieruta.

Chłopi rozmawiający z nim, nie krępują się w słowach. Ob. Janusz próbował bodajże ograniczyć w mówieniu jednego z gorliwych mówców. — Prezydent nie zgodził się. — Wysłuchuje wszystko i wszystkich.

— Uf, głowa pęka — odzywa się delegat do delegata coś już koło szóstej.

Konferencja trwa nieprzerwanie bite 5 godzin, jest prawie szósta, a Prezydent nie ustaje w pracy. Nie znać na jego twarzy zmęczenia. Widać dobrze, że notuje wszystkie bolączki i żądania chłopskie, tak uważnie, jak na początku.

Wypowiedzieli się wszyscy, nie ma nikogo — kto by nie został wysłuchany.

— Czy może jeszcze ktoś — pada pytanie z ust Prezydenta.

Spostrzegamy, że wielu z zebranych oddycha z ulgą — nie ma więcej chętnych do zabrania głosu. — Wobec tego Gospodarz Kraju wstaje i rozpoczyna przemówienie, reasumując przebieg pięciogodzinnej rozmowy — rozmowy o tym, co jest po równo troską i Prezydenta i każdego obywatela demokratycznej Polski.

Prezydent mówi do chłopów

— Jestem w kłopocie — mówi Prezydent Bierut poważnie — mamy tyle bolączek i tyle trosk jak nigdy. — Cóż, nie łatwe są czasy, w których przypadło nam żyć. Nie dało się po tak strasznie niszczącej wojnie — jak ta — odbudować wszystkiego, przyprowadzić do stanu normalizacji. Nie możemy powiedzieć, że da się już w tej chwili pomóc we wszystkim, ale niewątpliwie załatwimy to, co już jest w naszej mocy. — Przede wszystkim kwestie, które wypływają z niezbyt doskonałego jeszcze powiązania pracy poszczególnych urzędów.

Obraz wsi naszej jest smutny i radosny zarazem. Smutny, bo tyle trudności. Radosny, że nie opuszczamy rąk, że mamy nowe formy pracy społecznej, których nie było dotąd.

— Dziękuję za informowanie mnie; sprawy, o których mówiliśmy, leżą mi bardzo na sercu. Tak samo i Rządowi. — Wiedząc, co jest, jak wygląda właściwie życie obywatela kraju — rządzi się lepiej.

Co do spółdzielczości: myślę, że najważniejsze jest to, po jakiej cenie chłop ma możność nabyć poszczególne artykuły. — Nieważne, jak się ta spółdzielnia nazywa. Bogacenie się jednostek, czy spółdzielni, kosztem konsumenta, kosztem wysokich zarobków za pośrednictwo, jest szkodliwe.

Trzeba kształcić działaczy spółdzielczych, bo i w was jest wina, jeśli spółdzielnie źle pracują. Trzeba zorganizować kontrolę społeczną spółdzielń.

Nawozów będziemy mieli w przyszłym roku dosyć. — Załatwimy sprawę budulca — i w miarę możności wszystkie inne sprawy, o których mówiliśmy. Będziemy bezwzględnie stosować zasadę równego znoszenia, równego rozłożenia istniejących braków na wszystkich.

Chciałbym zapewnić was, że nasze życie idzie naprzód. Sami widzicie, że z każdym miesiącem jest lepiej. Zaciskamy jeszcze pasa — ale muszę apelować do was — miejcie cierpliwość — będzie lepiej. — I to leży w intencji Rządu, który naprawdę jest i chce być tylko sługą narodu.

— Trudno by — i jest to prawie niemożliwe — streścić w kilkunastu słowach przemówienie Prezydenta, wygłoszone w spokojnym, przekonywującym tonie. — Jest w tym przemówieniu pełno realnej troski i głębokiego przejęcia się bolączkami, które wyłuszczyli zebrani, pełno jest w tym przemówieniu wiary w jutro — wtedy, gdy Prezydent mówi o planie trzyletnim.

I to trzeba przyznać: końcowe słowo Prezydenta wywiera swój wpływ na słuchaczy, są nim doprawdy zbudowani. Są pewni siebie — i jak to już raz powiedzieliśmy, „są u siebie w domu".

Opuszczamy Belweder

Prezydent Bierut, pożegnawszy się po kolei uściskiem dłoni z każdym z obecnych, opuścił przed kilkunastu minutami salę konferencyjną. Zebrani nie mogli się powstrzymać od pożegnania Go okrzykiem: „Niech żyje!" i rzęsistymi oklaskami.

W tej chwili, czekając w hallu, przy wejściu na płaszcze i kurtki, uczestnicy konferencji dzielą się z sobą wrażeniami dnia.

— Aleście gadali, toście gadali — mówi jeden z delegatów do drugiego z pretensją. — Trzeba się przecież liczyć ze słowami.

— To nic — odpowiada zaatakowany. — Wiem przynajmniej, że jest sprawiedliwość w naszym państwie, że nawet do Prezydenta można iść — i tak, a tak powiedzieć, wyłożyć dokładnie.

— Nie tak jak u naszego starosty przed wojną — wtrąca się ktoś.

Opuszczamy Belweder, pełni optymizmu i wiary w potęgę państwa, którego kierownicy, wyszedłszy z ludu — nie oderwali się od niego, ale tkwią w jego troskach na równi z każdym.

Mży zimny, jesienny deszcz. Podwórze przed Belwederem chrzęści nasypanym żwirem. Drogę ku bramie ścielą jaskrawe smugi oświetlonych okien. — Światła za szybami prezydenckiego domu będą gorzały dziś pewno do późnych, północnych godzin...

PIW.

URZĄD POCZTOWO-TELEKOM. NA TARGACH JESIENNYCH W POZNANIU

Na czas trwania Targów Jesiennych w Poznaniu, na terenie targowym, zostanie uruchomiony Urząd pocztowo-telekomunikacyjny. Będzie się on mieścił w osobnym pawilonie przy Wieży Górnośląskiej.

Zakres działania Urzędu obejmuje:

1. Pełną służbę nadawczą w działach pocztowym (z wyjątkiem paczek) oraz telefonicznym i telegraficznym,

2. wydawanie przesyłek pocztowych, adresowanych posterestante „Targi Jesienne".

3. doręczanie wezwań do rozmównicy publicznej wystawców i ich personelu,

4. pocztę ruchomą w hali wystawowe na terenie targowym.

Urząd pocztowo-tel., jak i poczta ruchoma czynne będą od godz. 7.30—19 bez przerwy w dnie powszednie jak i w niedzielę.

Urząd poczt.-tel. stemplować będzie przesyłki nadane na Targach datownikiem okolicznościowym „Poznań 2—Targi Jesienne".

Nr. telefonu Urzędu „6005".

Słonina z kartofli i zboża

Trzy długie lata musi rolnik troskliwie zabiegać, aż z cielęcia wyrośnie dobra mlekodajna krowa. Ten długi okres „lat chudych“ trudno byłoby przetrwać, gdyby nie... świnia, która już w pół roku dostarcza do spiżarni kilka garnków tłuszczu i niezłą porcję smacznego mięsa.

Świnia pochodząca z „dobrej rodziny“, może osiągnąć w ciągu pół roku 100 kg żywej wagi, przybierając w szóstym miesiącu do 1 kg dziennie. (Oczywiście nie każda i nie przy każdej paszy). W ciągu następnego półrocza wydaje na świat średnio osiem, a często i 15 młodych. Ta szybkość wzrostu i rozmnażania czyni świnie w obecnej sytuacji tłuszczowej niezastąpionym wprost producentem tego siłodajnego produktu.

Świnię łatwiej wyhodować, niż krowę, ale również łatwiej ją zabić i zjeść. Dlatego też zwierzęta te wyszły z zawieruchy wojennej gorzej od krów. Po ustaniu działań wojennych zostało ich zaledwie kilkanaście procent stanu przedwojennego, który wynosił w roku 1937 — 7 milionów 696.000.

Jeżeli porównać nasz stan posiadania z innymi krajami, to mała Dania miała ich przeszło 3 miliony — Francja 9 mil. — Niemcy 19 mil. — ZSRR 30 milionów.

Jeżeli chodzi natomiast o ilość sztuk przypadających na 100 ha ziemi użytkowanej rolniczo, to bezwzględnie przodowała Dania hodując 100 świń na 100 ha. Niewiele ustępowały jej Niemcy 90 szt. Zasobna w świnie była też Holandia, hodując 69 sztuk na 100 ha. W Polsce przy tym obliczaniu wypadnie 30 świń na 100 ha, gdy np. w Anglii tylko 22 świnie. *Oczywiście, nie wszystkie województwa były równo „zaświnione“.*

Na czele kroczyło bezwzględnie woj. poznańskie, hodując na 100 ha 48 świń. Za nim następowały: Pomorze 43 sztuk i lubelskie 41 sztuk. Najmniej stosunkowo zajmował się hodowlą świń chłop kielecki, gdzie stwierdzono tylko 27 sztuk.

Jeśli już jesteśmy przy cyfrach, to przytoczymy jeszcze dwie, które dadzą nam wyraźną odpowiedź na pytanie, **kto hodował w Polsce świnie?**

Otóż na gospodarstwach poniżej 50 ha (czyli chłopskich) rosło 6.989.000 sztuk nierogacizny. Natomiast na gospodarstwach powyżej 50 ha, czyli obszarniczych hodowano 435 tysięcy. Reszta tzn. 272 tysiące przypada na hodowców miejskich.

Stąd wniosek.

Powiększenie liczby gospodarstw chłopskich, w związku z przeprowadzoną Reformą Rolną nie obniży, lecz przyśpieszy odbudowę naszych chlewni i zapełni w szybkim czasie składy rzeźnickie tanimi kotletami, szynkami i kiełbasami. Nasi doświadczeni hodowcy stwierdzają z całą pewnością, iż nastąpi to w niedługim czasie i nie mamy powodu im nie wierzyć. Jeśli zajrzeć do chłopskich zagród, to świń tam zatrzęsienie, i jeśli tylko się wszystkie uchowają, to i owszem, będzie co obgryzać...

Szybkość rozrodcza świń hamowana jest jednak w dużej mierze przez większą niż u krów wrażliwość na różne choroby. Praktycznie biorąc, gdy świnia przestanie jeść to jest chora, a gdy jest chora to zdycha. Ważną sprawą dla hodowli trzody chlewnej są więc **szczepienia ochronne.**

Nauka oczywiście nie wszystkim chorobom świń zapobiegać umie. Dziś i sprawa szczepionek stoi nie tęgo. Szczepionki są drogie, i praktycznie na wsi prawie nieosiągalne. Należy mieć nadzieję, iż po zlikwidowaniu afery z przydziałami szczepionkowymi w Min. Rolnictwa, będą one dostępne dla wszystkich, a nasz przemysł farmaceutyczny wyprodukuje dostateczną ilość.

Sprawą pierwszorzędnej wagi dla tuczenia trzody chlewnej są pasze treściwe. Świnia może urosnąć w ciągu pół roku do 100 kg zjadłszy przy tym od 8—10 kwintali ziemniaków i 100—150 kg otrąb. **Bez otrąb i ziemniaków nie ma jednak nowoczesnej hodowli świń.**

Dla uzyskania tych otrąb należałoby obniżyć obowiązujący dziś procent przemiału. Nie jest przecież racjonalnym, aby ludzie pracy jedli trudno strawne otręby, a zwierzęta białą mąkę. Bo zakazać chłopu przemiału żyta na śrut nie można... gdy nie ma otrąb. Również domieszki mąki jęczmiennej do chleba należałoby zaprzestać bo... najsmaczniejsze mięso rośnie na jęczmiennym śrucie, mleku i ziemniakach. Uszlachetniamy przecież coraz bardziej naszą produkcję rolną.

Czym są dla nas ziemniaki, przekonaliśmy się w czasie wojny. Ziemniaki w Europie to mur chroniący ludność przed śmiercią głodową. Przy pełnej blokadzie w czasie wojny braknie w Europie (bez ZSRR) 10 proc. potrzebnej żywności. Wyrównać tę lukę potrafią tylko nasze „pyrki“, „gajdoki“, czy „barabole“. Ziemniaki, to nie tylko syrop, mączka ziemniaczana, spirytus, czy sztuczny kauczuk, ale także i **przede wszystkim pasza dla świń, a więc mięso i tłuszcz.**

Z ziemniakami nie jest w Polsce najlepiej. Wychodzą one szybko z formy i degenerują się; trzeba ciągle wyprowadzać nowe odmiany. Okupant i na tym odcinku doprowadził nas do ruiny. Niebezpieczeństwem, z którego nie wszyscy zdają sobie sprawę, jest również stonka ziemniaczana i stary nie zwalczony jeszcze rak. Przed naszymi specjalistami — „kartoflarzami“ — stoją zadania, od których w olbrzymiej mierze zależy dobrobyt całego narodu.

Czy wyrównamy nasz stan pogłowia w najbliższych latach, do stanu przedwojennego, czy zdołamy zaspokoić pokojowe potrzeby obywatela, zależeć będzie w dużej mierze od wykopków, w pełni których obecnie stoimy.

Przed polskimi hodowcami stoi dziś konkretne zadanie do wypełnienia. Muszą oni w jak najkrótszym czasie dostarczyć klasie pracującej, mięsa i tłuszczu w dostatecznej ilości.

Na zakończenie słów kilka o opłacalności tuczu świń przed wojną, a w chwili obecnej.

Żeby w chlewie wyrósł w pół roku tucznik wagi 100 kg potrzebne są do tego: prosię 7 tygodniowe, 90 litrów chudego mleka, 1.000 kg ziemniaków i 150 kg śrutu jęczmiennego, zmieszanego z otrębami żytnimi lub pszennymi, 100 kg węgla oraz garść zieleniny codziennie i trochę kredy szlamowanej.

Znając poszczególne elementy, oraz ich obecne ceny możemy łatwo obliczyć, że orientacyjny koszt własny utuczenia jednej świni wagi 100 kg wynosi 7.900 zł.

Jeżeli przyjmiemy cenę rynkową za 100 kg żywej wagi na 15.000 zł., to zdaje się z zamkniętymi oczyma można powiedzieć, że tuczenie trzody chlewnej jest dziś o całe niebo rentowniejsze, niż przed wojną. Trzeba przypomnieć te lata, kiedy chłop oddawał rzeźnikowi wieprza 100 kg wagi za 75 zł., mając zaledwie 10 zł. za półroczną pracę. Hodowla trzody chlewnej jest więc dziś nie tylko zadaniem społecznym, ale również bardzo dobrym interesem prywatnym.

Można by nawet zaryzykować pytanie, czy nie dałoby się ceny żywca trochę obniżyć?

Opłacalność była zawsze pierwszorzędnym bodźcem dla ludzkiej działalności. Nie zawiodła ona i w tym wypadku. Świadczą o tym już dziś pełne chlewy prosiąt, które dadzą nam na gwiazdkę 1947 roku połacie słoniny, szynki i kotlety już stosunkowo tanie, stosunkowo dostępne dla obywatela.

TADEUSZ BECELA

Opozycja na Radzie Naczelnej PSL

„Gazeta Ludowa“ pisze o „wielkim dniu PSL“. Wiele jest lirycznych słów w sprawozdaniu „pisma dla wszystkich“, brak natomiast realnych rezultatów tych wzruszających scen. Zanotujmy, jako ciekawy, ustęp ostatni sprawozdania:

„Z zapartym oddechem wysłuchała Rada Naczelna tego przemówienia (wicepremiera Mikołajczyka) tak świetnego, jakiego już dawno NIE BYŁO NAM DANE słyszeć. Entuzjazm ogarnął słuchaczów, pomiędzy mówcą a salą powstało wysokie spięcie najpiękniejszych uczuć, duch jedności, ufności i wiary objął władzę nad umysłami uczestników zjazdu. Ręce obecnych wielokrotnie zrywały się do oklasków i znowu milkły, gdy z ust prezesa Mikołajczyka spływały nowe słowa na salę, skąd pójdą w kraj“.

Styl — nie nadzwyczajny. Nie powiemy, aby te „nowe słowa, spływające z ust prezesa“ odpowiadały naszym nawykom stylistycznym. Przypominają nam zanadto pewne wywody w pismach goebbelsowskich na temat „Der Führer spricht“. Ale to ostatecznie — sprawa gustu...

W rzeczywistości nie tak bardzo to było jednościowo i słodko na tej Radzie Naczelnej, jakby to nam chcieli przedstawić zwolennicy p. Mikołajczyka z „Gazety Ludowej“. Wystąpiła tam opozycja, padły głosy — **przy całej swej niekonsekwencji — ostrzegające przeciwko wiązaniu się w terenie z profaszystowskim- antydemokratycznym podziemiem, domagające się walki z tym podziemiem, wypowiadające się za blokiem ze stronnictwami demokratycznymi.**

Poplecznicy p. Mikołajczyka przerywali opozycyjne wystąpienia wrogimi okrzykami i obelgami. Ale nastrój na sali nie był wrogi wobec opozycji. Wielu z obecnych zastanawiało się nad wagą wypowiadanych przez nią ostrzeżeń przeciwko polityce rachowania na obcą protekcję, przeciwko polityce awanturnictwa i zaostrzania walk wewnętrznych, reprezentowanej przez p. Mikołajczyka.

Zastanawiało się tym bardziej, że przecież to przemawiali czołowi działacze stronnictwa, autentyczni, najautentyczniejsi , krajowi „londyńczycy“, ludzie, którzy dotąd zawsze szli za panamikołajczykowymi dyrektywami.

P. Mikołajczyk zdawał sobie sprawę z nastroju sali. Toteż, kiedy przyszło do głosowania rezolucji politycznej i przedstawiciele opozycji zażadali tajnego głosowania, p. Mikołajczyk osobiście wystąpił przeciwko nim. Nie bardzo słodkie i nie bardzo jednościowe słowa „spłynęły“ (mówiąc stylem anonimu z „Gazety Ludowej“) z ust prezesa.

Jego wystąpienie zadecydowało o jawności głosowania, ta jawność zaś o jego wyniku. Tylko znikoma ilość obecnych podniosła rękę przeciwko linii p. Mikołajczyka. Wynik głosowania stał w jaskrawej sprzeczności z nastrojem w kuluarach.

Czym tłumaczyć tę sprzeczność? Nie nasza to rzecz dociekać. Być może — nie jednego z głosujących straszył w myśli los Ścibiorka.

Jawne głosowanie oznaczało wzięcie odpowiedzialności nie tylko przed własnym sumieniem, nie tylko przed własnym stronnictwem, lecz również przed przedstawicielami podziemia, którzy, mówiąc ostrożnie, MOGLI znajdować się na sali.

Mogą istnieć i inne przyczyny. Ponoć jeden z przedstawicieli opozycji, człowiek, który z ramienia stronnictwa od wielu lat sprawował i sprawuje wysokie godności w życiu społecznym i państwowym, w swej mowie na Radzie Naczelnej skarżył się na niezbyt demokratyczny system kierowania stronnictwem przez jego sekretarza generalnego, p. Wójcika, jednego z najbliższych zaufanych p. Mikołajczyka. Jawne głosowanie oznaczało niewątpliwie narażenie się temu systemowi.

W ostatecznym rezultacie: Rada Naczelna wypowiedziała się przeciw blokowi demokratycznemu. Fałszywa to, bardzo fałszywa decyzja. Fałszywa i szkodliwa dla narodu, dla państwa i dla samego PSL. Nic dziwnego, że z przygnębieniem przyjęli ją ci peeselowcy, którzy bardziej trzeźwo patrzą na rzeczywistość polską i międzynarodową, którzy nie chcą być tylko pionkiem w obcym ręku.

Niedaleka przyszłość pokaże, czy zdobędą się oni na męstwo czynu, umiejącego z doskonałej analizy faktów wyciągnąć wnioski dla praktycznej działalności. Myśl bowiem, śladem której nie idzie czyn, jest bezsilnym i bezpłodnym mędrkowaniem.

W realnej rzeczywistości liczy się tylko praktyka, tylko to, co się robi w tej praktyce. I większa była nieraz wina tego, który, rozumiejąc, że czyni źle, czynił to nawet wbrew własnemu lepszemu zrozumieniu, aniżeli tego, który w zaślepieniu daje się pociągnąć na manowce błędu.

Hamletyzm, oglądanie się na reakcję, wahania i brak decyzji niektórych przywódców ruchu ludowego, nie jeden raz już pociągały za sobą fatalne następstwa — przede wszystkim dla reprezentowanego przez nich ruchu.

Obserwator.

Nowe wytyczne sprzedaży
mienia niemieckiego opuszczonego

Do zarządzenia ministra Ziem Odzyskanych, dotyczącego trybu zbywania ruchomości poniemieckich, załączono cennik na meble z sierpnia 1939 roku, podający orientacyjne ceny dla komisji i biegłych.

Jak stwierdzono, nabywcy poniemieckich i opuszczonych ruchomości podają w spisach deklaracyjnych ceny przedwojenne daleko niższe od ich rzeczywistej wartości. Na przykład przedwojenną wartość lodówki oceniają na 30 zł. Przy konsekwentnym stosowaniu przepisów o ustaleniu obecnej wartości, nabywca wpłaci do skarbu państwa kwotę kilkuset złotych za lodówkę, która na rynku warszawskim kosztuje 30 do 40 tysięcy złotych.

Osadnikom na Ziemiach Odzyskanych niewątpliwie należą się pewne przywileje i ułatwienie w organizowaniu nowego życia, jest jednak niedopuszczalne, aby regulowanie należności za nabywane mienie sprowadzało się do wpłacania symbolicznej złotówki.

Ministerstwo Ziem Odzyskanych poleciło ostatnio właściwym organom, ażeby w wypadkach spornych wzywały biegłych. Dla ukrócenia spekulacji i nadużyć zapowiada się, że po ukończeniu akcji sprzedaży wykluczy się możność udzielania poszczególnym nabywcom zezwoleń na wywóz nabytych przedmiotów do województw centralnych, celem spieniężenia ich na wolnym rynku.

Zjazd działaczy P. S. L. „Nowe Wyzwolenie“

Dnia 6 bm. w Radomsku odbył się powiatowy zjazd działaczy PSL — Nowe Wyzwolenie, na którym obszerny referat ideowo-propagandowy i organizacyjny wygłosił prezes Wojewódzkiego Zarządu PSL N.W. — ob. Dera.

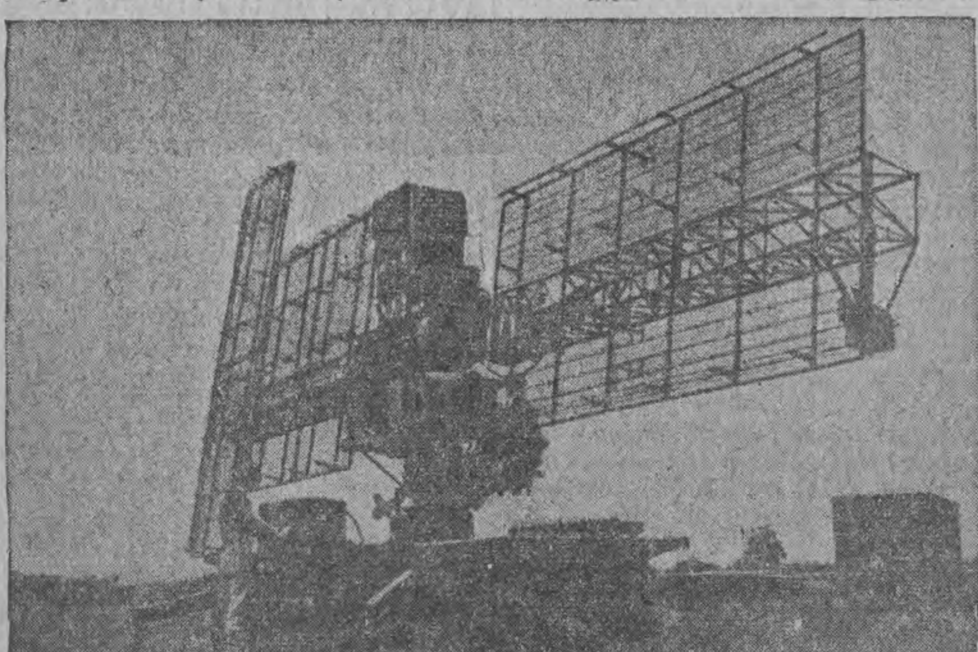
Ob. Dera złożył oświadczenie, że PSL Nowe Wyzwolenie będzie prowadzić bezwzględną walkę z wszelkiego rodzaju elementami, które usiłują sabotować i utrudniać pracę sił demokratycznych nad odbudową i przebudową Polski — Ludowej.

Jak donoszą nam z terenu szeregi PSL — Nowe Wyzwolenie w powiecie radomszczańskim rosną z dnia na dzień.

I.T.

Radar – oczy widzące w ciemności

Ostatnia wojna przyniosła ludzkości cały szereg niebywałych wynalazków i ulepszeń technicznych. Do takich należy zaliczyć energię atomową i radar. Bomba atomowa może jak wiadomo przynieść prócz korzyści, także



RADAR

i niebywałe spustoszenia i klęski. Wynalazek radaru daje światu i jego mieszkańcom w zasadzie tylko korzyści w znaczeniu dodatnim.

CO TO JEST RADAR?

Radar, zwany także inaczej „radiolokacją" — jent to skomplikowany radiowy aparat nadawczy wysyłający w żądanym kierunku wiązkę ultrakrótkich fal radiowych. Fale radaru, napotkawszy na swej drodze okręt, czołg, czy samolot — ulegają skomplikowanym załamaniom. Część tak załamanych fal, odbiwszy się od samolotu, czy okrętu — wraca spowrotem do radaru, gdzie aparat odbiorczy wzmacnia je i rzuca na specjalny ekran, na którym przed oczyma widza ukazuje się spotkany przez fale w przestrzeni przedmiot. W ten sposób radar widzi na odległość znacznie **przekraczającą normalny wzrok ludzki.** Radar widzi także w nocy, dla fal radiowych ciemności nie są żadną przeszkodą. **Radar widzi we mgle, widzi o każdej porze dnia i nocy.**

Po raz pierwszy zastosowano radary w bitwie morskiej z Niemcami w pobliżu Sycylii. Dowództwo niemieckie wybrało porę bardzo mglistą do przesłania wielkiego transportu morskiego do Tunisu. Setki łodzi podwodnych czuwało dokoła, konwojując transportowce.

I oto nagle w ciemności zaczęły padać celne pociski na okręty niemieckie, które prawie wszystkie szły na dno po kolei. Niemcy zgłupieli. Nie było widać floty alianckiej, nie było widać samolotów, a pociski padały celnie zza horyzontu. To okręty sprzymierzonych, z odległości kilkudziesięciu kilometrów, z bezpiecznego ukrycia biły w nie ogniem kierowanym za pomocą radarów.

Ta bitwa była początkiem akcji radarowej. Niemieckie łodzie podwodne stały się bezużyteczną bronią. Szybujący wysoko w chmurach samolot — radar — kierował na nie skuteczny ogień z dział, wcześniej, nim w ogóle łódź podwodna mogła dojrzeć okręty.

Taki sam los spotkał armię czołgów Guderiana, które miały za zadanie rozbić radziecką ofensywę na północny wschód od Warszawy. W ciemnościach nocnych, w sztucznej zasłonie dymnej — czołgi leciały w powietrze — rozbijane celnymi pociskami, jeszcze na długo nim mogły przystąpić do właściwego bojowego zadania.

Dziś radar poczyna służyć ludzkości w celach pokojowych. Przed kilku dniami odbył się na Tamizie, przesłoniętej nieprzeniknioną mgłą jesienną pierwszy ślepy rejs statku, który dotarł z Londynu do North Forelland dosłownie bez pomocy oczu ludzkich.

KONTAKT Z KSIĘŻYCEM

W dniu 10-tym stycznia bieżącego roku uczonym amerykańskim udało się otrzymać pierwszy raz w historii świata **radarowe echo z księżyca.** Fale radaru, wysłane w kierunku towarzysza naszej ziemi, wróciły po dwu i pół minutach do radaru — i w ten sposób udało się poraz pierwszy nawiązać łączność z księżycem.

„Kocie oczy"

W ciemności i we mgle, pomagają widzieć inne jeszcze aparaty, **działające nie za pośrednictwem fal radio-**



wych a za pomocą fal świetlnych ultra-czerwonych. Taki aparat wysyła jak reflektor w dal światło, niewidzialne dla ludzkiego oka, światło, które przebija mgłę i ciemności. Oczy, uzbrojone w odpowiednie przyrządy, widzą mimo ciemności. Szofer uzbrojony w aparat (patrz ilustrację) może śmiało jechać podczas nocy w najgęstszej mgle, wymijać zgrabnie wozy i poruszać się jak widmo, bez obawy spowodowania zderzenia. Aparat ten jednakże pracuje tylko na stosunkowo krótkie dystanse i nie może zastąpić radaru.

H. R.

PRACY JEST DOŚĆ...

Zapotrzebowanie na fachowców jest ogromne

Jak to się dzieje, że jednocześnie słyszy się narzekania na zbyt małą ilość rąk roboczych, a przed Urzędem Pracy przy ulicy Strzelców Kaniowskich co dzień długi ogonek ludzi czeka na swą kolejkę? To niepokojące pytanie zadaje sobie wielu, na próżno usiłujących rozwiązać zagadkę dziwnego zjawiska.

Udajemy się tam, aby zbadać na miejscu na czym polega ten dziwny stan rzeczy. Urząd zatrudnienia — jak wiadomo rejestruje i wykorzystuje wolne miejsca pracy. Urząd Pracy w Łodzi zasięg'em swej działalności obejmuje Łódź i Województwo Łódzkie, posiadając w większych ośrodkach swe ekspozytury. —

Od stycznia 1946 r. 70 tysiecy ludzi przeszło przez Urząd, wszyscy skierowani zostali do pracy w zawodzie jaki sobie wybrali. O pracę bowiem nie jest trudno. Fabryki mają stałe zapotrzebowanie rąk roboczych.

Ze względu na charakter miasta włókienniczego Łódź cierpi specjalnie na brak tkaczy i prządek. Wciąż zgłaszają się chętni i wciąż... odczuwa się szalone braki. Jedyny odcinek gdzie Urząd notuje wyłącznie zgłoszenia wolnych posad, przy kompletnym braku na nie kandydatek to praca służby domowej. Wynagrodzenie za tę pracę osiągnęło już cyfrę 5.000 złotych miesięcznie plus całkowite utrzymanie, jest to maksymalna zapłata jaką ofiarowywano. I jakiej nikt nie przyjął...

Wart uwagi jest oddział młodocianych. Młodzież zgłasza się do fabryk. Niewielu młodych garnie się do rzemiosła, któremu z powodu braku narybku grozi katastrofa. Młodzież tłumaczy to faktem lepszego wynagrodzenia w przemyśle oraz otrzymywaniem kart I kategorii, których pracując u rzemieślnika nie otrzymuje. Stąd prosty wniosek: uczniowie rzemieślnicy powinni być dobrze uposażeni.

Brak kartek I kategorii i brak świadczeń takich samych jakie otrzymuje młodzież fabryczna nie może zaważyć na losie rzemiosła polskiego, którego stały ubytek wpływa już w chwili obecnej na wysokie ceny za uszycie ubrania, czy zreperowanie obuwia. Sprawa uposażenia uczniów-rzemieślników musi ze względu na swą wagę znaleźć rozwiązanie szybkie i radykalne.

Przeglądając cyfry ilustrujące działalność Urzędu Zatrudnienia i stan rynku pracy w Łodzi staje się jasne, że wystające kolejki przed Urzędem Pracy spowodowane są niczym innym jak szczupłością lokali i brakiem odpowiedniej ilości personelu załatwiającego interesantów.

Sprawa powiększenia lokali dla Urzędu Zatrudnienia winna być załatwiona jak najszybciej. Choćby ze względu na fakt przykrego wrażenia jakie sprawiają długie kolejki ludzi poszukujących pracy. Pracy, której jest dość dla każdego.

S.

MLEKO NA KARTKI

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi podaje do wiadomości wszystkim zainteresowanym, że w sklepach Miejskiej Sieci Rozdzielczej oraz w 10 Stacjach Opieki nad Matką i dzieckiem będzie wydawane mleko świeże na karty Dz.0 i Dz.1—6. Karty M (macierzyńskie) i karty Ml. (dla chorych) z miesiąca października, za drugą dekadę to jest, od dnia 11-go do 20-go października włącznie, na następujące odcinki:

Dz.0 w 10 Stacjach „Kropli Mleka" i w sklepach Sieci Rozdzielczej:

11, 12, 13, 14, 15, 16, 17 października na odcinek 11, 12, 13, 14, 15, 16, i 17 po 0,25 ltr. 18, 19, 20 października na odcinek Nr. 18, 19 i 20 po 0,50 ltr.

Dz. 1—6 w sklepach Sieci Rozdzielczej:

11, 12, 13, 14, 15, 16, 17 października na odcinek 11, 12, 13, 14, 15, 16, i 17 po 0,25 ltr. 18, 19, 20 października na odcinek Nr. 18, 19 i 20 po 0,50 ltr.

Ml. (chorzy) w sklepach Sieci Rozdzielczej:

11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19 i 20 października na odcinek Nr. 11, 12, 13, 14, 15, 16, 17, 18, 19 i 20 po 0,25 ltr.

M. (macierzyńska) w sklepach Sieci Rozdzielczej:

6, 7, 8, 9 i 10 października na odcinek Nr. 6, 7, 8, 9 i 10 po 1 ltr.

Mleko wydawane będzie codziennie od godz. 7-ej do 9-ej punktualnie, a odcinki niezrealizowane w dniu wywołania tracą swą ważność. Cena mleka wynosi za 1 ltr. 2 zł.

CHLEB NA KARTKI

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi, podaje do wiadomości, że na karty żywnościowe z miesiąca października rb. na drugą dekadę miesiąca tj. od dnia 11 do 20 października rb. włącznie, będą realizowane następujące odcinki na chleb:

Chleb żytni w cenie zł. 2.,15 za 1 kg.

Kat. I na odcinek Nr. 2, 11 i 14 po 1 kg. chleba.

Kat. II na odcinek Nr. 2 i 11 po 1 kg chleba.

Kat. IR na odcinek Nr. 2 i 11 po 1 kg chleba.

Kat. IIR na odcinek Nr. 2 i 11 po 1 kg chleba.

Kat. III na odcinek Nr. 2 i 11 po 1 kg chleba.

Kat „N" na odcinek Nr. 2 i 11 po 1 kg. chleba.

Na karty żywnościowe „MK" (Ministerstwa Komunikacji) z miesiąca października rb., realizowane będą następujące odcinki na chleb:

M.K. pracownicza na odcinek Nr. 7 po 2 kg. chleba żytniego.

M.K. rodzinna na odcinek Nr. 2 po 2 kg. chleba żytniego.

Wydział Aprowizacji i Handlu Zarządu Miejskiego w Łodzi zaznacza, że wyżej wywołane odcinki na chleb, muszą być zrealizowane do dnia 20 października rb. włącznie. Po tym terminie, żadne reklamacje nie będą uwzględniane.

Wypadki i kradzieże

W restauracji przy ul. Kilińskiego 75 nieznany sprawca skradł teczkę zawierającą 20 tys. złotych.

* * *

Do VII Kom. M.O. zgłosiła się Krygier Wiktoria zamieszkała przy ul. Gdańskiej i zeznała, że Witold Czerlica, zam przy ul. Wólczańskiej zgwałcił jej 14-letnią wychowanicę. Czerlic został zatrzymany i oddany do dyspozycji Prokuratury.

* * *

Przy zbiegu ulic Żwirki i Alei Kościuszki wydobyto z basenu przeciwlotniczego zwłoki kobiety w wieku ok. 60 lat. Dotychczasowe śledztwo ustaliło, że jest to Niemka, która w celach samobójczych rzuciła się do basenu.

* * *

W VII Kom. M.O. znajduje się chłopczyk lat 3 ubrany w rajtuzy brązowe buciki sznurowane, zielony sweterek, granatowe palto i czerwoną czapeczkę.

Rodzice lub opiekunowie zaginionego dziecka proszeni są o zgłoszenie się do Komisariatu.

KINA

„POLONIA" (Piotrkowska Nr. 87)
„KRÓLEWNA ŚNIEŻKA".
„TĘCZA" (Piotrkowska 108)
„DZIEŃ WIELKIEJ PRZYGODY".
„WISŁA (Przejazd 1)
„NIEBO JEST DLA WAS".
„BAŁTYK" (Narutowicza 20)
„JESSE JAMES".
„GDYNIA" (ul. Przejazd 2)
„ZWARIOWANE LOTNISKO"
„STYLOWY" (Kilińskiego 123)
„KONFLIKT"
„WŁÓKNIARZ" (Zawadzka 16)
„GDY MADELON"
„HEL" (ul. Legionów 2-4)
„ZWARIOWANE LOTNISKO"
„ROBOTNIK" (Kilińskiego 178)
„DOROŻKARZ Nr. 13"
„PRZEDWIOŚNIE" (ul. Żeromskiego 74/76)
„WIĘZIEŃ Nr. 4328"
„WOLNOŚĆ" (Napiórkowskiego 16)
„SZARY LORD"
„ROMA" (Rzgowska 84)
„JEZEBEL"
„REKORD" (ul. Rzgowska 2)
„CO MÓJ MĄŻ ROBI W NOCY"
„BAJKA" (ul. Franciszkańska 31)
„SZCZĘŚLIWA TRZYNASTKA"
„TATRY" (ul. Sienkiewicza 40)
„BRUTAL"
„ZACHĘTA" (ul. Zgierska 26)
„SZYRMET CHAN".
„MUZA" (Ruda Pabianicka)
„ZYGMUNT KŁOSOWSKI"
„ADRIA" (ul. Marsz. Stalina 1 (Główna)
„NIEBO JEST DLA WAS"
„ŚWIT" (Bałucki Rynek 5)
„PAPA SIĘ ŻENI"
„OŚWIATOWE (Rzgowska 94)
„PRAWO WIELKIEJ MIŁOŚCI".
dodatek dla dzieci: „Wilk i siedem Koźląt" i „Sen Nocy Wigilijnej".
„OŚWIATOWE" (Kopernika 8).
Nieczynne z powodu remontu.

Początek przedst. w dni powszednie o godz 17.00, 19.00, w niedzielę i święta 15.30 17.30 19.30.

Początek seansów w dni powszednie o godz. 16, 18, 20,—

PRZETARG

Państwowy Urząd Repatriacyjny Wojewódzki Oddział w Łodzi ogłasza przetarg nieograniczony na roboty elektrotechniczne w garażach przy ul. 6-go Sierpnia Nr. 102.

Ślepe kosztorysy oraz szczegółowe dane można otrzymać w biurze przy ul. Sienkiewicza 58 Referat Techniczny w godz. 10—12.

Oferty z napisem „Przetarg na roboty elektrotechniczne w garażach przy ul. 6-go Sierpnia Nr. 102" należy składać w Referacie Technicznym do dnia 17 bm. godz. 10 rano.

Otwarcie ofert nastąpi tegoż dnia o godz. 11.

Pomór świń w Łodzi

Ostatnio zaobserwowano na terenie Łodzi wzrastającą stale liczbę wypadków pomoru świń.

Szczególnie zjawisko to występuje w chlewach utrzymywanych przez stołówki co wiąże się z całkowitym ignorowaniem, przez zarządy stołówek, zarządzeń władz o zwalczaniu pomoru świń.

Wydział Weterynarii stwierdził w ciągu ub. m. pomór w 34 chlewach u 139 świń. Ponadto u znaczenj ilości świń stwierdzono zarazę oraz różę.(?)

Co usłyszymy przez radio

Program na czwartek 10 października 1946 r.

W-wa: 6.00 Pieśń „Kiedy ranne...", 6.05 dziennik. Łódź: 6.20 Progr. na dziś. Poznań: 6.25 gimnastyka, 6,35 muzyka. Kraków: 6.57 sygnał czasu, 7.00 aud. poranna. W-wa: 7.30 Powt. najważn. wiad. dziennika, 7,35 muzyka, Łódź: 8.10 Rozmaitości. W-wa: 8.20 Inform. ogólnopolskie. 8.30 Przerwa. Łódź: 11.00 Muzyka z płyt. 11,05 Wiad. z miasta i prow. 11.10 Pog. aktual J. Pogon-Slizowskiego p.t. „Jesienią", 11,20 Muzyka z płyt. 11.45 Skrzynka poszukiwania rodzin. Kraków: 11.57 Sygn. czasu i hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie. W-wa: 12.05 dziennik, 12.35 Koncert, 12.55 „5 minut poezji", 13.00 „Na ziemiach odzyskanych" 13,15 Z życia narodów słowiańskich, 13,25 Muzyka obiadowa, 14.00 Audycja dla dzieci, 14.30 Reportaz, 14.40 Rezerwa. Łódź: 14.50 Muzyka z płyt. 15.05 Przegl. teatralny w opr. A. Zaleskiego. 15.15 Recital śpiewaczy J. Godlewskiej przy fortep. prof. W. Raczkowski. 15.35 Przegl. myzyczny w opr. mgr. M. Drobnera „Inauguracja sezonu Łódzkiej Filharmonii", 15.45 Koncert reklamowy. W-wa: 16.00 dziennik. Poznań: 16.30 Pieśni polskie w wyk. Chóru robotniczego. Kraków: 16.55 Rozmowę z Leopoldem Staffem przeprowadzi Wojciech Natanson. W-wa: 17.10 Koncert rozrywkowy. 17.50 „Odbudowujemy W-wę". Łódź: 17.55 Aud. dla przodowników pracy: „Upominki muzyczne" poświęcone pracownikom Państw. Zakład. Przem. Bawełnianego Nr. 7. Kraków: 18.10 Aud. literacka: „Jak zostałem pisarzem" Fel. autobiograficzny. Poznan: 18.30 Kwartet smyczkowy (Mozart D-moll). W-wa; 19.00 „Nauka przy głośniku". Łódź w progr. ogólnopolskim. 19.30 „A. Toscanini" Aud. sł.-muzyczna w opr. prof. K. Stromengera. W-wa: 20.00 dziennik, 20.30 „Nasze pieśni". Łódź w programie ogólnopols. 20.45 „Runko" w/g J. Słowackiego. Aud. sł.-muzyczną w opr. Wł. Kamińskiego i reż. Z. Kopalko. Poznań: 21.10 Koncert rozrywkowy. W-wa: 21.45 Kwadrans prozy. Bydgoszcz: 22.00 „Pokrzywy nad Brdą". Łódź: 22.15 Przegl. wydawnictw w opr. Z. Ościenia. 22.22 Felieton J. Z. Jakubowskiego p.t. „Książka o morzu i o prostym bohaterze". 22.30 Koncert życzeń. W-wa: 23.00 Ostat. wiad. dziennika, 23.20 Progr. na jutro. Łódź: 23.30 Progr. na jutro. Zakończ. aud. i hymn do 23.35

Notowania giełdy zbożowo-towarowej z dn. 9. 10. br.

Żyto zł. 1.350.—. Pszenica zł. 2,550,—; Jęczmień przemysłowy od zł. 1,100 do 1,200.— Owies 1.200.—; ziemniaki jadalne 250.—; ziemniaki fabryczne 220.—; mąka pszenna 80 proc. 3.800.—; otręby żytnie 900.—. otręby pszenne 950.—; Kasza jęczmienna 60 proc. 1.800.—

Ceny rozumieć należy za sto kilo loco stacja załadowania.

Tendencja: zwyżkowa podaż mała.

KOMISJA NOTOWAŃ

GIEŁDA WARZYW I OWOCÓW

Cebula twarda kg. 35—37. Buraki ćwikłowe— 6 zł. Kalafiory— 30—40. Kapusta włoska 7—7.50. Kartofle 3.80—4. Marchew kg. 6 zł. Kopa — 120 zł. Pietruszka — kg. 18 zł. Kopa — 180 zł. Pomidory — kg. 30—40. Pory kopa — 200. Selery — kg. 24 kopa — 240. Gruszki 90. Jabłka 75—100.

Zawiadomienie o przetargu

Dyrekcja Okręgowa Kolei Państwowych w Łodzi, Wydział Drogowy ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie robót budowlanych przy wykończeniu jednopiętrowego domu mieszkalnego znajdującego się obecnie w stanie surowym, na stacji Olechów.

Otwarcie ofert odbędzie się w Wydziale Drogowym Dyrekcji dnia 18 października 1946 r. o godzinie 10 rano, pokój 359.

Wadium w wysokości 1 proc. od sumy oferowanej należy wpłacić przed przetargiem w Kasie Dyrekcyjnej, kwit o wpłaceniu wadium należy załączyć do oferty.

Ślepy kosztorys, warunki składania ofert i wszelkie informacje można otrzymać w Wydziale Drogowym Dyrekcji pokój 316. Do przetargu będą dopuszczone tylko Firmy rejestrowane.

Dyrekcja zastrzega sobie prawo wyboru ofert lub unieważnienia przetargu bez podania powodu.

WYDZIAŁ DROGOWY

Teatr, muzyka i sztuka

PAŃSTWOWY TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś i dni następnych wybitny dramat współczesnego autora polskiego Stefana Otwinowskiego „WIELKANOC" z Aleksandrem Zelwerowiczem w jednej z głównych ról Magistra Twardowskiego. Poza tym udział biorą: Kunina, Kossobudzka, Possart, Woźniak, Maliszewski, Pietraszkiewicz, Leszczyński, Lubelski, Puchniewska, Ordon, Pilarski.

TEATR POWSZECHNY TUR.

Dziś i dni następnych sztuka polskiego autora, Adama Ważyka poruszająca współczesne problemy polityczne, z doskonałą Janiną Macherską jako starą Stanicką. Poza tym udział biorą: Węgrzyn, Staszewski, Nawrocka, Świderski, Rachwalska, Fijewski, Skowrońsk,i Dejmek Dewojno.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA Daszyńskiego 34

Dziś i dni następnych 4 aktowa komedia G. B. Shawa „MAJOR BARBARA". Udział biorą: A. Chronicki K. Dejunowicz, B. Drapińska, H. Dobrocka, L. Dunin, J. Duszyński, I. Horęcka, W. Jakubińska, J. Jaroń, S. Jaśkiewicz, A. Mikołajewski, Z. Mrozowska, L. Tatarski, F. Żukowski. Reżyseria — E. Axer. Dekoracje J. Rybkowski.

Początek punktualnie o godz. 19-ej. Kasa czynna od 10 do 12 i od 15 do 19. Telefon 123-02.

KONCERT SYMFONICZNY FILHARMONII ŁÓDZKIEJ

W piątek, dnia 11 października br. o godz. 19.45 (punktualnie) w sali kina „Bałtyk" (Narutowicza 20) odbędzie się II-gi Koncert Symfoniczny Filharmonii Łódzkiej. Jako dyrygent wystąpi Witold Kałka-Rowicki niezwykle uzdolniony kierownik orkiestry symfonicznej Rozgłośni P. R. w Katowicach. Solistą wieczoru będzie znany skrzypek Władysław Wochniak, który wykona z tw. orkiestry g-moll Brucha. W programie m. in. pełna poezji I-sza symfonia Brahmsa i „Le Roi d'Ys" Lalo.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"

Dziś o godz. 19 w dalszym ciągu piękna operetka F. Lehara „WESOŁA WDÓWKA" z udziałem Jadwigi Kenda, Michała Slaskiego i całego zespołu artystycznego, chóru, baletu i orkiestry.

Bilety wcześniej do nabycia w księgarni przy ul. Piotrkowskiej 102a, a od godz. 17 w kasie teatru.

TEATR NA PIĘTERKU, Traugutta 1. Tel. 176-82.

Dziś poraz ostatni gościnne występy Lidii Wysockie i Zbigniewa Sawana w świetnej komedii Cwojdzińskiego „FREUDA TEORIA SNÓW".

DZIECIĘCY TEATR KUKIEŁEK R.T.P.D. ul. Nawrot 27 (Dom Kultury Milicjanta)

Dziś i dni następnych widowiska zamknięte pióra M. Kownackiej z melodiami Jana Wesołowskiego „O Żaczku Szkolaczku i o Sowizdrzale" dla dzieci szkół powszechnych o godz. 9-tej i 11.

W każdą niedzielę i święto widowiska otwarte o godz. 12.

Przedsprzedaż biletów w sekretariacie R.T.P.D. ul. Piotrkowska 165, tel. 115-30 od godziny 12—14.

ODCZYT DR. ERLICHA

W piątek dnia 11 bm. o godz. 19,30 w sali Ogólnopolskiego Towarzystwa Technicznego (Piotrkowska 102 I piętro), staraniem Zrzeszenia Prawników Demokratów oddział w Łodzi odbędzie się odczyt dr. Stanisława Erlicha pt. „Zagadnienie prawa rządności".

Wstęp wolny.

Uśmiechnij się!

NA WYBRZEŻU W BRIGHTON



(Rys. Churchill)

„Tylko za jednego pensa można zobaczyć jeńców niemieckich, uciekających na skradzionych jachtach z Anglii do Reichu!".

DYREKTORSKA KARIERA

— Widziałeś tego dyrektora Hupkę, jak się rozbija limuzyną? Widywałem go, gdy chodził bez butów.

— Kiedyż to było?

— Niedawno, na plaży.

Z życia partii

Dzielnica Górna-Lewa (Piotrkowska 262) przypomina, że dziś o godzinie 16,30 odbędzie się posiedzenie sekretarzy kół fabrycznych i terenowych. Stawiennictwo obowiązkowe.

Dzielnica Śródmiejska-Lewa wzywa sekretarzy wszystkich kół partyjnych (za wyjątkiem branży włókienniczej) do lokalu partyjnego — Południowa 11, gdzie o godz. 16 w dniu dzisiejszym odbędzie się zebranie. Sprawy pilne — stawiennictwo obowiązkowe.

Dziś o godz. 15,30 odbędzie się zebranie koła partyjnego firmy „Stefan Werner" — ul. Wierzbowa 44.

O godz. 16 w lokalu Piotrkowska 137 odbędzie się zebranie koła partyjnego pracowników C.T. Hurtowni Nr. 1.

Również o godz. 16 zbiera się koło partyjne pracowników C.T. Hurtowni Nr. 4 w lokalu przy ul. Nawrot 30.

Dziś o godz 17,30 zebranie wszystkich sekretarzy kół PPR z Dzielnicy Śródmiejska-Prawa przy ul. Gdańskiej Nr. 75. Stawiennictwo obowiązkowe!

Dzielnica Ruda Pabianicka zbiera się dziś o g. 13.

W Państwowej Fabryce Nr. 5 (dawniej F-a Grellich) w Aleksandrowie — zeb:ani na masówce robotnicy protestowali przeciwko wyrokowi norymberskiemu, który uwolnił od winy i kary trzech zbrodniarzy hitlerowskich.

Chłopi wsi Żeromin, w gm. Kruszów na masówce odbytej dnia 6 b.m. podjęli rezolucję potępiającą wyrok norymberski, jednocześnie potępili zbrodnicze knowania rodzimej reakcji w kraju i Londynie przeciw państwu i Narodowi polskiemu.

Koło prelegentów zorganizowane przy Dzielnicy Śródmiejska-Lewa liczy 60 osób.

W nadchodzącej kampanii wyborczej nie może zabraknąć ani jednego członka PPR. Już dziś zgłaszajcie się do swoich Komitetów Dzielnicowych o przydział pracy w akcji wyborczej.

W czwartek, dnia 10 b.m. odbędą się zebrania kół fabrycznych PPR firmy Buhle i Biederman.

Na piątek 11 b.m. na godz. 18 zwołane zostało wspólne zebranie aktywistów PPS i PPR dzielnicy Widzew, celem wyłonienia stałej dzielnicowej międzypartyjnej Komisji Porozumiewawczej.

Czy przeczytałeś już 101 Nr. Trybuny Wolności? Poznanie cennego materiału zawartego w tym organie KC pozwoli ci, towarzyszu, wypełnić lepiej obowiązki członka partii.

Przypominamy, że składki na budowę domu KC.PPR w Warszawie w dalszym ciągu przyjmuje administracja „Głosu Robotniczego" i K.Ł.PPR.

Nadsyłajcie wiadomości do Kroniki Partyjnej — tel. 254-21.

ZEBRANIE KOŁA NAUCZ. P.P.R.

W dniu 12.10 o godz. punktualnie 19 w lokalu Dzielnicy przy ul. Południowej 11 odbędzie się zebranie Koła Naucz. P.P.R.

Na porządku dziennym sprawy ważne, przeto obecność wszystkich członków obowiązkowa.

KRONIKA ŁODZKA

CO ONWEGO W ZWM

Wojewódzki Komitet Organizacyjny II-go Etapu Młodzieżowego Wyścigu Pracy zawiadamia wszystkie firmy biorące udział w Wyścigu Pracy, że termin nadsyłania ankiet sprawozdawczych i klasyfikacyjnych upływa z dniem 12 bm. Uprasza się Komitety Fabryczne Wyścigu Pracy o nielekceważenie sprawy i nadsyłania ankiet do ostatecznej klasyfikacji. Termin musi być utrzymany ze względu na konieczność przygotowaniu nagród dla zwycięzców Wyścigu Pracy.

ODCZYT RED. ST. ŻOŁKIEWSKIEGO

Dnia 10 października b.r. (czwartek) o godzinie 18-ej w lokalu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, Piotrkowska 272b, odbędzie się odczyt REDAKTORA St. ŻÓŁKIEWSKIEGO p.t. „WRAŻENIA z PARYŻA". Po odczycie dyskusja.

OFIARY

Z inicjatywy Koła PPR i Rady Zakładowej pracownicy Zjednoczenia Fabryk Artykułów i Tkanin Technicznych Przem. Włók. złożyli na odbudowę m. st. Warszawy 4.000 zł

Dyżury aptek

Rembieliński, Gdańska 90
Szymański, Rokicińska 3
Zundelewicz, Piotrkowska 25
Szlindenbuch Srebrzyńska 67
Kasperkiewicz, Limanowskiego 1
Lipiec, Piotrkowska 193

Ze sportu

TEAM: LEGIA (Warszawa) Ł. K. S. remisuje z Rumunami 4 : 4

Przyjazd drużyny rumuńskiej CFR do Łodzi, nie wzbudził takiego zainteresowania wśród publiczności, jakiego można było by się spodziewać w pełni sezonu. Przejmujące zimno, a może i niedawny mecz z Polonią wpłynęły na obniżenie frekwencji. Na stadionie ŁKS-u zebrało się wczoraj zaledwie 4 tysiące widzów, a więc jak na stosunki łódzkie — mało. Wśród nich dużo wojskowych, team bowiem występujący przeciwko Rumunom składał się z graczy Legii warszawskiej, a więc klubu wojskowego, oraz z kilku (czterech graczy) ŁKS-u.

BEZ IMPROWIZACJI ALE SZYBKO I POPRAWNIE

Drużyna kolejarzy rumuńskich, składająca się przeważnie z graczy młodych w wieku od 25 do 30 lat zaprezentowała się dobrze. Oczywiście nie przedstawia ona jakiejś specjalnej klasy międzynarodowej, jak Partyzant, czy Torpedo, ale widać było po niej poprawną szkołę i dostateczny szlif. Rumuni rozumieli grę zespołową, dobrze się ustawiali i dobrze kryli swych przeciwników.

Atak nie miał specjalnego polotu, nie potrafił się zdobywać na improwizacje, które porywają widownie, ale był szybki, pracowity i ambitny. Pod bramką natomiast goście, robili chwilami wrażenie jakby opanowała ich nagle... trema i jakiś czynnik wpływał hamująco na dokończenie ładnie zaczętych akcji. Po prostu rwały się one tutaj nawet bez specjalnej interwencji naszej obrony, czy bramkarza.

KOMPROMITUJĄCA GRA PISARSKIEGO

Jeśli mowa o bramkarzu, to chyba goście nie będą mieli powodu do narzekania, że utrudniał im zwycięstwo. Pisarski robił właściwie wszystko co mógł, aby im to zwycięstwo ułatwić... Nie będzie chyba zbyt wielkiej przesady i niesprawiedliwości, jeżeli powiemy, że Pisarski spisał się wczoraj fatalnie i nie będziemy się dziwili, przeciwnie będziemy b. zadowoleni, jeżeli w niedzielę na meczu z Wartą ujrzymy w bramce Styczyńskiego.

Co do gry naszego teamu, wiele nie da się powiedzieć. Chłopcy grali ambitnie a, że akcje często zawodziły i w rezultacie nie przynosiły pożądanych efektów w postaci bramek, w głównej mierze usprawiedliwia to, że nie grała jedna drużyna, a team, a więc zlepek graczy nie znający i nie rozumiejący się nawzajem. Nie dziwmy się więc też zbytnio, że gra jego wypadła może na ogół słabiej, aniżeli niekiedy gra ŁKS-u.

MINUTA PO MINUCIE

Z piętnastominutowym opóźnieniem, które później trzeba było okupić skróceniem meczu o 10 minut, wskutek szybko zapadających ciemności wybiegły na boisko drużyny: gości w wiśniowych koszulkach i białych spodenkach i gospodarzy w białych koszulkach i czerwonych spodenkach. Po krótkich ceremoniach powitalnych z chwilą pierwszego kopnięcia piłki rozpoczął się akt najważniejszy — gra. Pierwsze jej minuty przynoszą rzadko spotykany przypadek w postaci dwóch bramek.

Goście zdobywają prowadzenie bezpośrednio niemal po gwizdku sędziego. Od niechcenia, tak na wszelki wypadek Bogdan kieruje piłkę do bramki, którą z szybkością 4 km na godzinę wtacza się do siatki. Pisarski pozostał nie wzruszony. Zaledwie piłka rozpoczęła nową wędrówkę ze środka boiska pada druga bramka, tym razem jednak dla naszego teamu. Strzelił ją Łącz i przed upływem pierwszej minuty wynik brzmi już 1:1.

W 21 minucie była okazja do zdobycia prowadzenia przez naszych chłopców. Bramkarz gości z pochodzenia Polak Sadowski wybiegł naprzeciwko piłki, ale jej nie złapał, niestety nasz prawoskrzydłowy spudłował. W 28 minucie Florian zdobywa dla Rumunów prowadzenie 2:1. W 30 minucie Szymański opuszcza boisko a na jego miejsce wchodzi... Grochowski. Obrońca ŁKS-u w 45 minucie omal że nie strzela nawet bramki. W 42 minucie pada wyrównanie. Z wystawienia Łącza strzela Kohut i wynikiem 2:2 kończy się pierwsza połowa meczu.

PO PRZERWIE

Po przerwie ustępuje z boiska Kopera. Wchodzi natomiast Dawidowicz i Gwoździński. W 5 minucie Pisarski znów przepuszcza karygodnie piłkę do swej bramki po strzale Floriana i C. F. R. prowadzi 3:2. 15 minuta przynosi znów kompromitacje Pisarskiego. Bramkarz ŁKS-u dostaje piłkę od Michajlesko dosłownie prosto do rąk. Przewracając się na wznak puszcza ją, a ta znów znajduje drogę do jego *świątyni i score brzmi* 4:2.

Najładniejszą bramkę strzelił dla naszego zespołu Sidor w 20 minucie, który otrzymał piłkę z rzutu wolnego egzekwowanego przez Cyganka. Ostateczny wynik meczu powinien brzmieć 4:3 dla CFR, ale bez błędu do tej pory sędziujący Szperling za faul jednego z obrońców rumuńskich na Kohucie zbyt pochopnie dyktuje jedenastkę w 31 m., którą wykorzystuje Cyganik ustalając wynik meczu 4:4.

Jakżeśmy już wspomnieli, wskutek ciemności mecz został skrócony o 10 minut.



Moment z meczu o mistrzostwo piłkarskie ZS RR na stadionie Dynamo w Moskwie.

POR FOKT ĆWICZY SZERMIERZY ZRYWU

Zarząd KS. „Zryw" podaje do wiadomości, że zapisy do sekcji szermierczej przyjmuje sekretariat (ul. Roosevelta nr. 17) codziennie od godz. 16-ej do 20-ej. Pierwsza lekcja ćwiczeń pod kierownictwem znanego instruktora por. Fokta, odbędzie się dnia 17 b.m. o godz. 19-ej.

Rekord pobić niełatwo...

Próba Stelli zakończona fiaskiem

We wtorek odbyły się w Warszawie propagandowe zawody lekkoatletyczne z udziałem Walasiewiczówny oraz czołowych polskich lekkoatletów Zawody swego propagandowego celu nie osiągnęły, gdyż padający przez cały dzień deszcz odstraszył wielbicieli lekkiejatletyki oraz wpłynął ujemnie na poziom uzyskanych wyników. Walasiewiczówna próbowała pobić rekord świata w biegu na 50 m, ale próba nie powiodła się. Uzyskany czas 6,7 sek jest gorszy o 0,3 sek od rekordu.

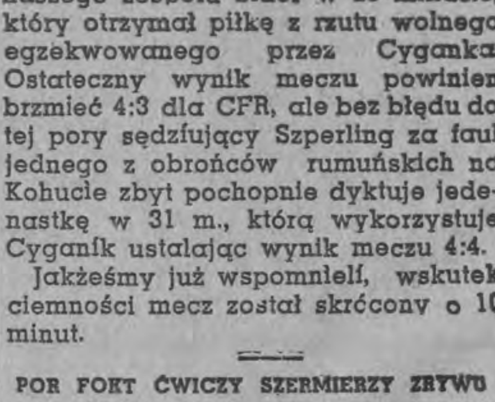
Z ciekawszych wyników podajemy: 50 m pań 1. Walasiewiczówna 6,7 2. Milan 6,8.

100 m pań 1. Walasiewiczówna 13, 2. Milan 13,2

tyczka 1. Morończyk 3,70.

5000 m 1. Wierkiewicz 16:11,6.

Ze znanych lekkoatletów Adamczyk, Rutkowski i Moderówna w zawodach nie brali udziału z powodu choroby.



...anilczak (AZS Wrocław) przerywa taśmę w biegu na 200 m podczas dziesięcioboju o mistrzostwo Polski w Łodzi.

Zawody szermiercze na odbudowę C. I. W. F.-u

Łódzki Okręgowy Związek Szermierczy w dniu 13 bm. (niedziela) organizuje zawody szermiercze na odbudowę CIWF-u.

W zawodach brać będą udział najlepsi szermierze łódzcy i reprezentanci Polski z por Fogtem, Banasiem, Dajwlowskim, Każmierczakiem Bachmanem i Rybickim na czele. W zawodach wezmą udział również uczniowie Gimnazjum Żeromskiego.

Protektorat nad zawodami objęli: wicewojewoda Szudziński, dyr. W.U.W.F. Nonas i prezydent m. Pabianic Dolecki.

Wydawca Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red i Adm.: Łódź, Piotrkowska 86 Tel 254 21 Tel Red. Nocnej 172-31. Zakł. Graf. Sp. Wyd. „Łódzki Instytut Wydawniczy"
Prenumerata zł. 45.— miesięcznie.